

■ Będzie motywacja s. 6

■ Sukces akcji „Zenek” s. 8

■ Bija? s. 14

POLICJA

nr 8 (17), sierpień 2006 r.

cena 3 zł (w tym 7% VAT)

nr indeksu 321109

www.gazeta.policja.pl

997



Kominiarze

POLICJA

997

TYLKO SŁUŻBA

Manifestacja służb mundurowych

- s. 4 **W jedności siła** – Paweł Ostaszewski

Modernizacja Policji

- s. 6 **Motywacyjny system uposażeń** – projekt ustawy o modernizacji Policji (...)

TYLKO ŻYCIE

Badania społeczne

- s. 7 **Czego boją się Polacy** – Anna Bierkowska

O NAS

Odnaleziona solidarność zawodowa

- s. 8 **Z życia gliniarza historii kilka** – Elżbieta Sitek

PROWOKACJE

Rzecznik praw obywatelskich

- s. 12 **Znać swoje prawa** – wywiad z dr. Januszem Kochanowskim

Raport o torturach

- s. 14 **Czy policjanci biją?** – Grażyna Bartuszek
s. 15 **O prawach skarżącego mówi naczelnik Wydziału Skarg i Wniosków BK KGP**

Obywatel zastraszony

- s. 16 **Nic się nie stało?** – Grażyna Bartuszek

Nagrody dla policjantów

- s. 19 **Nie wystarczy na marzenia** – Tadeusz Noszczyński

TYLKO SŁUŻBA

Psycholog radzi

- s. 18 **O tym, co powoduje, że policjant nie sprawdza się w kontaktach z ludźmi** mówi Małgorzata Chmielewska

Współdziałanie pionów

- s. 29 **Syndrom księgowego** – Przemysław Kacak

Dochodzeniówka

- s. 32 **Papierowe trzęsawisko** – Paweł Chojecki
s. 33 **Prosta sprawa** – Paweł Chojecki



s. 26

Święto Policji 2006

Testy sprawnościowe policjantów

- s. 40 **Sezon na testy** – Tadeusz Noszczyński
s. 41 **Kalendarz imprez sportowych dla policjantów**

OBOK NAS

Specjalne grupy interwencyjne

- s. 23 **Kominiarze** – Przemysław Kacak
s. 24 **Specgrupę każdy ma** – Przemysław Kacak

PRAWO

Europejski nakaz aresztowania

- s. 35 **Niekonstytucyjny nakaz** – Paweł Ostaszewski
s. 37 **Rozmowa z Anną Adamiak-Derendarz, naczelnik Wydziału Obrotu Prawnego z Zagranicą Prokuratury Krajowej**

Komentarz do kodeksu karnego

- s. 38 **Wypadek komunikacyjny** – Janusz Bryk

KRAJ

- s. 39 **Likwidacja włoskiego „tagru”**

ŚWIAT

Służby mundurowe w landach

- s. 44 **Niemiecka różnorodność** – Aleksandra Wicik

RZECZNIK RADZI

- s. 47 **News w Internecie** – Klaudiusz Kryczka

ROZRYWKA

- s. 48 **Szczepana przygody z policją** – rozmowa z aktorem Tomaszem Karolakiem

ETYKIETA

- s. 50 **Tytułujmy z umiarem** – Grażyna Bartuszek

zdjęcie na okładce Przemysław Kacak

Z notatnika Mleczki



W jedności

Siła

Około 1,5 tysiąca funkcjonariuszy i pracowników Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej domagało się w Warszawie realizacji porozumień w sprawie poprawy warunków służby i płac. Nie wyszedł do nich nikt z decydentów.

12 lipca o 10.00 mundurowi gromadzą się na placu Zamkowym. „Ubezpiecza” ich czerwony, piętrowy autobus, z transparentem „Dokąd zmierzasz Policjo?”.

Napisy „Dość arogancji i niekonsekwencji w działaniach na rzecz Policji”, „Łatwiej zostać komendantem niż legalnym poli-



cjantem”, „Służba Więzienna, Straż, Policja – jedna koalicja” – mówią za siebie. Policjanci niosą klepsydry poległych na służbie kolegów. W ogłuszającym wyciu syren i świcie gwizdków manifestanci docierają pod Pałac Prezydencki. Składają petycję

z apelem, by prezydent poparł program modernizacji służb porządku publicznego w latach 2007–2009.

W 30-stopniowym upale pochód rusza Traktem Królewskim pod siedzibę Sejmu. Demonstrację zabezpieczają głównie policjantki z KSP.

„Gdzie jest Dorn? Gdzie jest Dorn?” skandują pod parlamentem protestujący. W końcu wychodzi do nich... były szef MSWiA Ryszard Kalisz.

– Ludzki pan – słyhać po jego odejściu – teraz też wszystko obiecują, byleby na nich głosować.

Powrót delegacji przyjęto brawami.

– Petycję przyjął wicemarszałek Marek Kotlinowski – mówi przez głośniki Antoni Duda, przewodniczący NSZZP. – Mamy też zapewnienie senatora Zbigniewa Romaszewskiego, że jeżeli projekty ustaw będą niekonstytucyjne, to Senat zareaguje natychmiast.

Przed Kancelarią Premiera gwizdy i hała „Chcemy Dorna i premiera!?” znowu nie przynoszą skutku. Delegacja wręcza petycję szefowej gabinetu, policjanci wtykają klepsydry w kwietnik przed gmachem. Po sześciu godzinach demonstracja dobiega końca. – Jeżeli nas okłamiacie, wrócimy tu – zapewniają rozchodzący się protestujący. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

– Chcemy, żeby Służba Więzienna zintegrowała się z innymi formacjami mundurowymi. Obietnice, podobnie jak policjanci, słyszymy od 1996 r. I żaden rząd nie dotrzymał słowa. Przeludnienie więzień i nadgodziny to dwie największe nasze bolączki. Siła jest w jedności. Musimy razem upominać się o nasze prawa – kpt. Ewa Rykała z Zakładu Karnego w Goleniowie



– Chodzi nam nie tylko o pieniądze, choć one są bardzo ważne, ale także o warunki służby, o sprzęt, jaki mamy – st. sierż. Michał Dąbrowski z KPP w Grajewie





– Jestem tu, ponieważ środowisko policyjne jest ciągle oszukiwane. Mija 10 lat od podpisania porozumień o poprawie naszych warunków bytowych, a zobowiązania nie są realizowane. Kolejne ekipy – nie można tego łagodniej nazwać – olewają nas. Każdy rząd uważa, że nasz protest ma charakter polityczny, a my chcemy po prostu godnie żyć. Na zmianę czekają przede wszystkim koledzy zaszerzegowani na najniższych stanowiskach – nadkom. Jerzy Forczek z Małopolski



– Jestem strażakiem. Sytuacja funkcjonariuszy wszystkich służb jest kiepska i odbija się na kondycji naszych rodzin. Jest dzisiaj ze mną mój syn, chciałem mu pokazać, jak to wygląda; żeby wiedział, że należy się o swoje prawa upominać. Jeżeli jest źle, trzeba to pokazać, a nie tłumić w sobie – mówi st. asp. Krzysztof Demboryński z Komendy Powiatowej PSP w Strzelinie, a syn Dawid dodaje: – A ja i tak chcę być strażakiem.



– To jest przedwojenny gwizdek policyjny, który otrzymałem od zupełnie obcego mi człowieka, jeszcze w latach 80. Byłem wtedy młodym milicjantem i byłem dumny z jego posiadania. Traktuję go jak relikwię. Przyjeżdżam z nim od początku naszych protestów, nie wiem już który raz. Właściciel tego gwizdka przekręca się pewnie w grobie, gdy widzi polskich policjantów w XXI wieku – st. asp. Kazimierz Galmach z KPP w Mikołowie



Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do dyskusji na temat projektu ustawy o modernizacji Policji, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu i Państwowej Straży Pożarnej. **Czekamy na opinie pod adresem: dyskusja@policja.gov.pl**

Motywacyjny system uposażeń

Wielokrotnie na łamach „Policji 997” pojawiały się artykuły o złej sytuacji funkcjonariuszy, którzy nie dość, że kiepsko zarabiają, to jeszcze są słabo wyposażeni.

W dużych miastach pojawiły się ostatnio problemy z naborem do służby. Jeśli nic w tej sferze się nie zmieni, to obietnice zwiększenia liczby patroli na ulicach mogą pozostać wyłącznie na papierze. Aby tak się nie stało, w MSWiA przygotowano projekt ustawy o modernizacji formacji mundurowych w latach 2007–2009.

Wynika z niego, że zarobki policjantów wzrosną w ciągu trzech lat o ok. 700 złotych (0,5 proc. kwoty bazowej dla sfery budżetowej), czyli o tyle, ile przez ostatnie 10 lat. Ustawa przewiduje także przeznaczenie specjalnych środków na sprzęt transportowy, uzbrojenie, sprzęt teleinformatyczny oraz budowę infrastruktury technicznej. Każdego roku Policja dostawałaby dodatkowo około 1 mld 400 mln złotych, czyli prawie 30 proc. obecnego budżetu.

Po raz pierwszy poprawa sytuacji materialnej całej formacji byłaby zagwarantowana specjalną ustawą. O szansach na uchwalenie aktu prawnego, który staje się „okrętem flagowym” obecnej ekipy ministerialnej, napiszemy we wrześniowym numerze miesięcznika „Policja 997”. ■

Projekt (fragmenty)

USTAWA

z dnia 2006 r.
o modernizacji Policji, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu i Państwowej Straży Pożarnej w latach 2007–2009

Art. 1.

1. Ustawa określa zakres i kierunki modernizacji Policji, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu i Państwowej Straży Pożarnej, zwanych dalej „formacjami bezpieczeństwa i porządku publicznego”.

2. Modernizacja ma na celu stworzenie warunków do pełnej realizacji ustawowych zadań przez formacje bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz istotną poprawę skuteczności działania tych formacji, warunkującą zapewnienie bezpieczeństwa państwa oraz obywateli i obejmującą wymianę oraz unowocześnienie uzbrojenia, sprzętu specjalistycznego i transportowego oraz wyposażenia osobistego funkcjonariuszy, budowę nowych oraz modernizację użytkowanych obiektów infrastruktury technicznej, wprowadzenie i stosowanie motywacyjnego systemu uposażeń funkcjonariuszy.

(...)

Art. 3.

Ogólna kwota dodatkowych środków budżetowych na realizację programu w latach 2007–2009 wynosi 6.048.349 tys. zł, w tym: w 2007 roku – 1.929.975 tys. zł, w 2008 r. – 1.978.238 tys. zł oraz w 2009 r. – 2.140.136 tys. zł.

(...)

Art. 5.

W zakresie motywacyjnych systemów uposażeń podwyższa się corocznie wskaźniki wielokrotności kwoty bazowej stanowiące przeciętne uposażenie funkcjonariuszy:

- 1) Policji i Straży Granicznej:
 - od 1 stycznia 2007 r. o 0,15;
 - od 1 stycznia 2008 r. o 0,16;
 - od 1 stycznia 2009 r. o 0,17;

(...)

UZASADNIENIE

Projekt ustawy o modernizacji Policji, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu i Państwowej Straży Pożarnej w latach 2007–2009 ma na celu opracowanie i realizację programu umożliwiającego wykonywanie ustawowych zadań przez te formacje oraz istotną poprawę skuteczności ich działania, co warunkuje zapewnienie bezpieczeństwa państwa i obywateli.

Przeznaczenie w ciągu tych trzech lat z budżetu państwa dodatkowych środków w kwocie 6.048.349 tys. zł zapewni wymianę oraz modernizację wyposażenia i sprzętu, powstrzyma postępującą dekapitalizację użytkowanego sprzętu, wyposażenia oraz obiektów infrastruktury oraz umożliwi wprowadzenie motywacyjnych systemów uposażeń funkcjonariuszy.

(...)

Obecnie przeciętne uposażenie policjantów wynoszące 2.963 zł (wg wielokrotności kwoty bazowej 2,03), nie jest adekwatne do specyfiki i charakteru realizowanych zadań (często z narażeniem życia i zdrowia) oraz ponoszonej odpowiedzialności. Poziom uposażenia powoduje, że system płac policjantów pełni w znacznej mierze funkcję socjalną, ogranicza pole do motywacyjnego oddziaływania, nie sprzyja utrzymaniu odpowiedniego stanu dyscypliny oraz osłabia odporność na pokusę korupcji.

Stworzenie w pełni motywacyjnego systemu uposażeń umożliwi zróżnicowanie poziomu uposażeń zarówno w aspekcie indywidualnym, strukturalnym oraz regionalnym, jak również pozwoli na ściśle powiązanie uposażenia ze specyfiką, warunkami służby oraz uzyskiwanymi efektami. Ponadto pozwoli na stosowanie w odniesieniu do większej liczby funkcjonariuszy awansu poziomego i będzie niewątpliwie skutecznym elementem działań o charakterze dyscyplinującym i antykorupcyjnym.

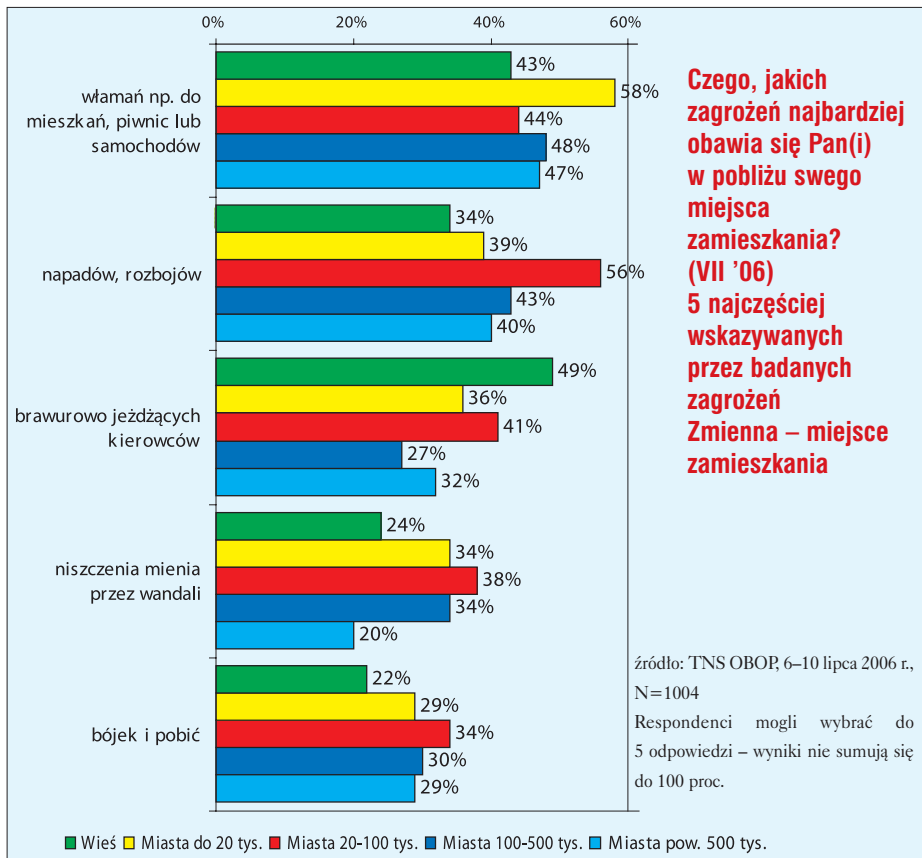
Na stworzenie i wdrożenie takiego systemu przewiduje się dodatkowe środki w kwocie 912.127 tys. zł, umożliwiające wzrost mnożnika wielokrotności kwoty bazowej stanowiącego przeciętne uposażenie funkcjonariuszy Policji w latach 2007–2009 odpowiednio o 0,15; 0,16 i o 0,17, tj. do wielokrotności kwoty bazowej w 2009 r. wynoszącej 2,51. Oznacza to, że przeciętne uposażenie policjantów wynosiłoby w 2009 r. – 3.664 zł (wg aktualnej kwoty bazowej) i wzrosłoby w porównaniu do aktualnego o ok. 700 zł, tj. o 23,7 proc.

(...)

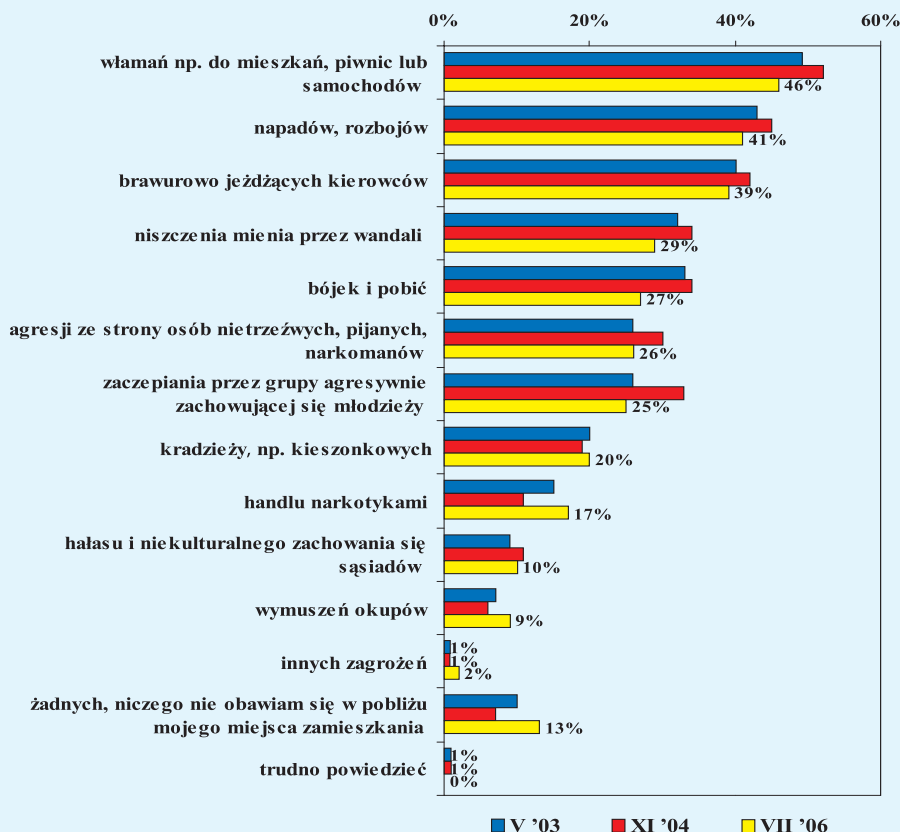
Czego boją się Polacy

Między 6 a 10 lipca na zlecenie miesięcznika „Policja 997” TNS OBOP przeprowadził badania opinii publicznej, pytając o **obawy Polaków dotyczące źródeł zagrożeń w pobliżu ich miejsca zamieszkania**. W porównaniu z badaniami z listopada 2004, kiedy TNS OBOP ostatni raz zadał to pytanie, **obawy Polaków dotyczące większości zagrożeń znacznie zmalały**.

Coraz więcej osób deklaruje, że nie obawia się niczego w pobliżu swojego miejsca zamieszkania (odsetek respondentów zwiększył się z 7 do 13 proc.).



Czego, jakich zagrożeń najbardziej obawia się Pan(i) w pobliżu swego miejsca zamieszkania? (od V '03 do VII '06)



źródło: TNS OBOP, 6–10 lipca 2006 r., N=1004

Respondenci mogli wybrać do 5 odpowiedzi – wyniki nie sumują się do 100 proc.

Rodzaje zagrożeń, które wzbudzają w obywatelach największy lęk, nie zmieniły się. Wciąż najczęściej, bo blisko połowa Polaków (46 proc.), boi się włamań do mieszkań, piwnic oraz samochodów (wykres powyżej). Obawy te dotyczą w szczególności mieszkańców małych miast (poniżej 20 tys. mieszkańców).

Do najczęściej wymienianych przez badanych zagrożeń należą również napady i rozboje (41 proc.) oraz brawurowo jeżdżący kierowcy (39 proc.). Napady i rozboje budzą największe obawy w miastach liczących 20–100 tys. mieszkańców. Brawurowo jeżdżący kierowcy zaś budzą lęk u blisko połowy (49 proc.) mieszkańców wsi.

Polacy obawiają się też niszczenia mienia przez wandalów (29 proc.) oraz bójek i pobic (27 proc.). Oba te zagrożenia są szczególnie charakterystyczne dla respondentów mieszkających w miastach liczących od 20 do 100 tys. mieszkańców (wykres obok).

Uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czego boją się Polacy w pobliżu miejsca zamieszkania, to punkt wyjścia do opracowania skutecznych programów prewencyjnych. ■

Opracowanie:
Anna Bieńkowska

PS. Pełny raport z badania na stronie www.policja.pl

Z życia gliniarza historii kilka



„Kto ci pomoże biedny glino?” pytaliśmy niedawno na łamach miesięcznika „Policja 997”. Zenon Włodarczak, były policjant ze Śremu, znalazł odpowiedź. – Pomoże ci inny glina – mówi.

HISTORIA PIERWSZA: O NIESZCZĘŚCIU, KTÓRE SPADA NAGLE...

– Był bardzo dobrym przełożonym – napisał o kom. Zenku Włodarczaku jego były podwładny z komisariatu Policji w Mosinie (woj. wielkopolskie).

– Był dobrym policjantem – mówią jego koledzy.

– Kochałem tę robotę, byłem jej oddany duszą i ciałem – mówi Włodarczak. – Dom i wychowanie dzieci całkowicie zostawiłem na głowie żony, dla mnie liczyła się tylko praca.

I po prawie 20 latach służby nagle wszystko się zawaliło. W 2001 roku w stanie przedzawałowym trafił do szpitala. Od tej pory miał coraz większe kłopoty z układem krążenia, aż wreszcie w 2003 roku niezbędny był przeszczep tętnicy w lewej nodze. Operację zrobiono w jednym z poznańskich szpitali. Rana pooperacyjna źle się goiła, a mimo to Zenona Włodarczaka wypisano do domu. Później wyszło na jaw, że zaraził go gronkowcem złocistym.

– Przez kilka miesięcy walczyłem o życie. Całe noce siedziałem w kuchni na krześle, wyjąc z bólu. Garściami jadłem środki przeciwbólowe, brałem morfinę – mówi.

Żołądek nie przyjmował pokarmów. Kiedy ponownie trafił do szpitala, był wycieńczony. Lekarze orzekli, że trzeba amputować nogę.

– Ból był potworny i do tego ta wiadomość... Miałem momenty, że chciałem skakać z okna – wspomina dziś już spokojnie tamten straszny czas. – Nie przetrzymałbym tego, gdyby nie żona i dzieci – powtarza wiele razy.

Po operacji nie było lepiej. Ustąpił ból, ale trzeba było nauczyć się żyć po nowemu, a to wymagało żmudnej rehabilitacji. Gdy prężny, aktywny człowiek zostaje inwalidą bez nogi, to wysiada też psychika.

Z NFZ dostał protezę, ciężką, prymitywną i za słabą, żeby utrzymać tak postawnego mężczyznę. Po roku kupił drugą, za 1200 złotych, bo tylko na taką było

go stać. Ciągle miał z nią kłopoty, wreszcie złamała mu się na ulicy i runął twarzą na chodnik.

HISTORIA DRUGA: O WIELKIEJ SILE MAŁEJ KOBIETY...

– Na leczenie i rehabilitację wydawaliśmy takie sumy, że zaczęło nam brakować na życie. Musieliśmy się pożyczać w rodzinie, u znajomych, wreszcie w banku. Zadłużenie będziemy spłacać jeszcze długo – mówi Halina Włodarczak. – Lepszej protezy nie mamy za co kupić, bank odmówił kolejnej pożyczki z powodu niezdolności kredytowej. A tu Zenkowi zaczęła wysiadać przeciążona zdrowa noga i lekarze ostrzegają, że grozi druga amputacja.

Mają czwórkę dzieci. Marcin i Marta studiują, on ratownictwo medyczne, ona prawo, Basia i Ola są w gimnazjum. Starsze pomagają jak mogą, całe wakacje pracują. – Mam dobre dzieciaki, a to głównie zasługa mojej żony – mówi pan Zenon.

Ta filigranowa kobieta ma w sobie niesamowitą siłę. Kiedy mąż leżał w szpitalu, prowadziła sklep, zajmowała się domem i codziennie była u niego, godzinami rozmawiając i dodając otuchy.

Kiedy po amputacji był kompletnie załamany, zapoznała go ze znajomymi osobami, które są inwalidami, wozila go do nich i pokazywała, że z jedną nogą też można żyć normalnie. I ciągle inspirowała męża do szukania pomocy.

– Dobra proteza kosztuje grubo ponad 30 tysięcy. To suma, o jakiej nawet nie mogliśmy marzyć. Zawsze wierzyłam, że nam się uda – mówi pani Halina.

HISTORIA TRZECIA: O PROCEDURACH, KTÓRE ZASTĄPIŁY SERCE...

Kiedy Zenon Włodarczak zwrócił się o pomoc do NSZZ Policjantów w Poznaniu, przewodniczący Andrzej Szary obiecał, że pieniądze na protezę załatwi

z funduszu prewencyjnego. Ale sprawa wlokła się i wlokła. W tym czasie Włodarczak odszedł na emeryturę, bo przełożony, komendant miejski z Poznania, nie widział dla niego miejsca.

– Jako emerytowi już nie mogliśmy udzielić mu pomocy finansowej – mówi Szary.

– Ja to rozumiem – odpowiada Włodarczak. – Byłem działaczem związku i wiem, jaki jest statut. Ale kiedy już było wiadomo, że te procedury związane z uzyskaniem funduszu na protezę będą trwałe długo, powinien mi to powiedzieć. Wtedy być może załatwiłbym to inaczej, a może nie dałbym się tak szybko wypchnąć na emeryturę. Tymczasem przewodniczący nie dał żadnego znaku, ja czekałem, a czas uciekał...

– Namawialiśmy Włodarczaka, żeby skarżył szpital o odszkodowanie i proponowaliśmy pomoc adwokata – mówi Szary – ale on nie chciał z tego skorzystać.

– Nie miałem do tego głowy – tłumaczy Zenon. – Uczyłem się żyć po amputacji, przechodziłem trudną i kosztowną rehabilitację. Wtedy nie wiedziałem jeszcze, że gronkowcem złocistym można się zarazić wyłącznie w szpitalu, a w karcie wypisowej było jakieś inne rozpoznanie. Obawiałem się, że w sądzie nie miałbym szans. Poza tym wszystkie siły i środki musiałem skierować na powrót do w miarę normalnego funkcjonowania.

Zwrócił się o pomoc do komendanta wojewódzkiego. Dostał 1200 złotych zapomogi. To była kropla w morzu.

– Zapomogi rozdziela komisja socjalna – mówi nadinsp. Tusiński. – Włodarczakowi przyznano najwyższą kwotę, jaką w ogóle dajemy. Znam sprawę i bardzo mu współczuję, ale, z całym szacunkiem, on jest jednym z kilkunastu ciężko doświadczonych przez los policjantów, inwalidów, którym trzeba pomóc. I jedną z kilkudziesięciu osób oczekujących pomocy z powodu ciężkiej choroby czy dramatycznych warunków bytowych. To jest zawsze wielki dylemat, komu dać i ile, bo potrzebuje wielu, a środki są, jakie są.

– Nie mam pretensji o pieniądze – mówi Włodarczak. – Działalem w komisji socjalnej i wiem, jakie są realia. Zresztą niedawno w imieniu komendanta odwiedził mnie w domu jego zastępca i wręczył zapomogę w wysokości 2000 złotych. Mam jednak żal o to, że kiedy byłem załamany, kiedy walczyłem o powrót do normalnego życia, nikt się mną nie zainteresował, nie podpowiedział, gdzie mogę szukać pomocy – tłumaczy. – Są w komendzie psychologowie, służby socjalne, kadrowe i wszelkie inne, ale, jak widać, nie są one dla zwykłego policjanta będącego w potrzebie.

Na koniec Włodarczak dodaje jednak, że to, co się stało później, wynagrodziło mu wszystko.

HISTORIA CZWARTA:

O SERCU ZNALEZIONYM PRZEZ INTERNET...

Możliwości uzyskania środków na zakup protezy szukał wszędzie. W 2004 roku rozesłał ponad setkę pism z prośbą o pomoc do różnych firm i instytucji, zainteresował sprawą lokalną prasę. Na apel odpowiedziało kilku przyjaciół z Mosiny oraz policjanci ze Śremu i Środy, którzy zorganizowali zbiórki. Pieniądze, choć

płynęły z serca, nie wystarczyły na zakup protezy, ale umożliwiły leczenie i rehabilitację.

W czerwcu tego roku pewnego dnia powiedział rodzinie: „Podejmę ostatnią próbę. Jak się nie uda, odpuszczam, niech będzie, co ma być”. I zaczął szukać w Internecie.

– W wyszukiwarce wystukałem dwa słowa: „Policja pomoc”. I wyskoczyło Internetowe Forum Policyjne. „Głino, pomóż sobie sam” było tam przekornie napisane. Pomyślałem: „A może nie tylko sam?” Zalogowałem się i napisałem o swojej sytuacji. No i tak to się zaczęło. Potem potoczyło się lawinowo, już bez mojego udziału. Odzew przerósł wszelkie oczekiwania – uśmiecha się.

Właśnie przeczytałem informację o byłym policjancie ze Śremu, od którego nasza kochana firma się odwróciła. A może by tak zrobić zrzutkę przez forumowiczów na protezę – rzucił hasło „Canis”. Reakcja była natychmiastowa. W ciągu kilku dni udział w owej zrzutce deklarowali policjanci z różnych stron Polski. Apelowali tylko o podanie konta.

Z każdym dniem włączali się policjanci, cywile, pogranicznicy, żołnierze, lekarze, dziennikarze. Wpłacali pieniądze, pisali słowa otuchy, żartowali. Bardzo szybko zareagował komendant główny, na którego wniosek komisja socjalna dla emerytów przekazała na protezę 10 tysięcy złotych.

HISTORIA PIĄTA:

O CUDACH, KTÓRE SIĘ ZDARZAJĄ...

Akcja nabrała takiego rozmachu, że zaskoczyła samych forumowiczów. I wprawiała ich w nieukrywaną euforię. To z ich inicjatywy o sprawie trzykrotnie pisano w „Głosie Wielkopolski”, był reportaż w telewizji.

W lipcowym numerze o pomoc zaapelował miesięcznik „Policja 997”. Do akcji przyłączyło się Niezależne Forum o Wojsku. *Ludzie w mundurach muszą sobie pomagać w trudnych chwilach* – pisali żołnierze, wpłacając pieniądze ze specjalnej aukcji, a w odpowiedzi Zenek, piszący pod nickiem „Subiekt”, dziękował za przyjaźń „międzymundurową”.

Zbiórkę zorganizowali związkowcy KSP i Szkoła Policji w Słupsku. I wielu, wielu innych. W ciągu miesiąca na IFP znalazło się setki postów kierowanych do Zenka. Za większością z nich szły pieniądze.

Poruszeni historią taty naszej koleżanki z roku, Marty, postanowiliśmy wysuptytać cosik z naszych studenckich kieszeni – zadeklarowali studenci.

Na konto cały czas wpływają różne sumy. Nieważne w jakiej wysokości, bo przecież ziarno do ziarnka. ▶

Przypominamy numer konta:

Ludowy Bank Spółdzielczy w Śremie

31 9084 0003 000 1 1882 2000 0001 z dopiskiem

PROTEZA Zenon Włodarczak.

do przelewów z zagranicy:

PL 31 9084 0003 000 1 1882 2000 0001 GBWCPLPP

► Każda kwota – jak napisał „Subiekt” – jest bardzo ciężka, bo dołączony jest do niej wielki kawał serca.

Organizowane są aukcje, policjanci wystawiają na licytację swoje pamiątki. Ktoś przeznaczył medal MSWiA przyznawany tylko zagranicznym gościom, ktoś inny tabliczkę z modlitwą żołnierza amerykańskiego przywiezioną z Iraku, licytowane są kubki z różnymi logo, czapka i kamizelka nowojorskiego policjanta, odznaki i służbowe upominki. Nawet kombinizon antyterrorysty. Blacha administratora forum poszła za 860 złotych. Itp., itp.

Wszystkim działaniom towarzyszą posty pełne radości, dowcipne: *Zenek, będziesz miał protezę jak mercedes, nówkę, nieśmiganą. Ćwicz, Zenek, bo wkrótce będziesz z nami grilla obsługiwał. Nie zostawimy Cię na lodzie, zwłaszcza z jedną nogą.* Itd. Uczestnicy są szczęśliwi, że konto rośnie, i dumni, że biorą udział w czymś takim. Są zdarzenia wzruszające szczególnie, jak historia licytacji Kryształowej Gwiazdy, otrzymanej za uratowanie życia człowiekowi, którą wystawił na aukcję policjant z Leszna. Za 610 złotych wylicytował ją na Allegro anonimowy uczestnik o nicku „Kokoloko”, który następnie postanowił, aby Kryształowa Gwiazda została u jej dotychczasowego właściciela. *Dla „Kokoloko” największą satysfakcją będzie uścisk dłoni policjanta, który jakże cenną i osobistą rzecz ofiarował dla innego człowieka, chcąc mu pomóc. Osobiście chce się pofatygować do Leszna, aby to zrobić – doniósł na Forum „Bobo 1959”, moderator.*

Ta licytacja i inne pokazują, że cuda się jednak zdarzają. Że są jeszcze ludzie, dla których dobro innych jest najważniejszym dobrem – skomentował „Andś”.

HISTORIA OSTATNIA: O SKRZYDŁACH, KTÓRE WYROSŁY U RAMION...

„Chłopaki nie płaczą”, a ja siedzę i ryczę jak dziecko. (...) Myślałem przez te trzy lata, że zmarnowałem życie w Policji. Okazuje się, że, mając takich przyjaciół, warto żyć...

Drogie koleżanki i koledzy, przywróciście mi wiarę w sens życia, w policyjną solidarność i w niby banalny slogan, że policja to jedna wielka rodzina. Takie zasady zawsze głosiłem i wpajałem młodszemu kolegom. (...) Dziś mogę ponownie z dumą mówić, że byłem gliniarzem. (...) Pieniądze są ważne, ale jeszcze ważniejsze są zwykłe ludzkie zrozumienie i solidarność...

W chwili, gdy oddajemy ten numer miesięcznika do druku, zbiórka pieniędzy przyniosła 40 tysięcy złotych, co pokrywa koszt zakupu protezy dla Zenka Włodarczaka. Nadal trwają aukcje, a konto wciąż działa. Długotrwała rehabilitacja będzie kosztowna. „Wszystkim darczyńcom dziękujemy. Jesteście wielcy” – podsumował na IFP Roztroopek.

Zenkowi i uczestnikom akcji gratulujemy!

redakcja „Policja 997”

Właściwie protezy to ja już nie potrzebuję, bo ja nie chodzę, ja fruwać. Muszę tylko uważać, żeby głową nie zahaczyć o linie wysokiego napięcia. Podobno widać, że emanuje ze mnie radość i szczęście. To uczyniliście Wy, drodzy przyjaciele, waszymi postami, słowami otuchy



i nadziei – co rusz włączał się w dyskusję na forum Zenon – „Subiekt”.

A pani Halina już wybiega myślą do przodu.

– Chcielibyśmy wraz z mężem pomagać innym policjantom, którzy znajdują się w takiej sytuacji. Jeszcze nie wiemy, jak to zorganizować, ale na pewno coś wymyślimy – mówi.

Skrzydła u ramion wyrosły nie tylko rodzinie Włodarczaków. Także forumowiczom. Uwierzyli w to, w co wielu policjantów dzisiaj wątpi – w solidarność swojego środowiska i siłę, jaką ona daje. „Five 0” podziękował Zenkowi, pisząc: *To dzięki Tobie w wielu z nas obudziła się chęć działania i niesienia pomocy. Sądzę, że wszyscy możemy być z siebie cholernie dumni. W chwilach takich jak ta jesteśmy niezłamanym „niebieskim bractwem” i wszystko jest osiągalne.*

Przypomnienie policjantom takiego poczucia jest najwspanialszym efektem przeprowadzonej na IFP akcji. Oprócz protezy dla Zenka, oczywiście. Nówki, nieśmiganey! ■

Znać swoje prawa



Wywiad z dr. JANUSZEM KOCHANOWSKIM
– rzecznikiem praw obywatelskich

Wśród skarg, jakie wpływają do rzecznika praw obywatelskich, część dotyczy działań Policji. Jaka to skala?

– Od stycznia do końca czerwca 2006 roku w moim biurze podjętych zostało 145 spraw dotyczących działań i zaniechań ze strony organów Policji, co stanowiło 5,4 proc. spraw nowych. W ubiegłym roku było ich 371 (6,6 proc. spraw nowych).

Jakie są najczęstsze przypadki nieprzestrzegania praw obywatelskich przez funkcjonariuszy Policji?

– Najwięcej skarg dotyczy nieadekwatności środków, w tym środków przymusu bezpośredniego oraz broni palnej, używanych np. podczas manifestacji, zatrzymań itp. Chodzi zwłaszcza o te przypadki, w których w wyniku działań policjantów doszło do obrażeń lub nawet śmierci ludzi. Sporo jest skarg na przewlekłość działań Policji w postępowaniu karnym i w sprawach o wykroczenia, na opieszale prowadzenie czynności poszukiwawczych, zbyt długie oczekiwanie na podjęcie interwencji itp. Podkreślam jednak, że przeważająca większość skarg dotyczących działań Policji okazuje się niezasadna.

Co się dzieje ze skargą, której zasadność się potwierdza?

– Wówczas zwracamy się o wyjaśnienie do komendanta głównego lub komendantów wojewódzkich Policji. Tak było, gdy prowadzono postępowanie przeciwko osobie, na której nazwisko, i posługując się jej dokumentami, ktoś dokonywał przestępstw. Osoba ta wcześniej zgłosiła Policji utratę dokumentów, więc taka sytuacja nie powinna mieć miejsca. Zwracałem też uwagę kierownictwu Policji na trudności w zrozu-

mieniu przez policjantów informacji zawartych w formularzu pt. „Pouczenie pokrzywdzonego o podstawowych uprawnieniach i obowiązkach”, co skutkuje tym, że nie są oni w stanie właściwie przekazać ofiarom przestępstw, jak mogą korzystać ze swoich uprawnień procesowych.

Jak często u rzecznika praw obywatelskich szukają ratunku sami policjanci?

– W 2005 roku do mojego biura wpłynęło 150 skarg od funkcjonariuszy Policji. 40 proc. z nich dotyczyło sytuacji wynikających ze stosunku służbowego: zwolnienie ze służby, przeniesienie na inne stanowisko, zawieszenie w czynnościach, zezwolenie na podjęcie dodatkowego zajęcia, opłacanie ubezpieczenia autocasco przez samych policjantów itp. 25 proc. skarg dotyczyło postępowań dyscyplinarnych, a 15 proc. konfliktów na linii przełożony – podwładny. Reszta to skargi na różne sytuacje, jakie zdarzają się w służbie.

Jak rzecznik może pomóc skarżącym się policjantom?

– Ustawa o RPO daje rzecznikowi możliwość występowania do komendanta głównego i komendantów wojewódzkich, do MSWiA, zaskarżania decyzji do wojewódzkiego sądu administracyjnego, wnoszenia skarg kasacyjnych do NSA itp. Niedawno, w opisywanej również przez miesięcznik „Policja 997”, sprawie kilkunastu zawieszonych funkcjonariuszy z Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze, oskarżonych o przerabianie mandatów karnych, wystąpiłem do przewodniczącego sądu okręgowego z prośbą o rozważenie możliwości przyspieszenia postępowania sądowego z uwagi na ich trudną sytuację materialną oraz brak zgody na podjęcie dodatkowego zajęcia zarobkowego ze strony komendanta miejskiego Policji w Jeleniej Górze. W ostatnim czasie wystąpiłem też do komendanta głównego Policji z prośbą o zbada-

nie panujących tam stosunków międzyludzkich. W wielu sprawach wskazujemy skarżącym przysługujące im środki działania.

Jakie są efekty wystąpień rzecznika?

– Zwróciłem się do komendanta głównego w sprawie samodzielnego opłacania przez funkcjonariuszy ubezpieczenia autocasco, o czym pisano na łamach „Policji 997”. Interweniowałem także w sprawie podwójnej odpowiedzialności za popełnione wykroczenie, występując do ministra spraw wewnętrznych i administracji z prośbą o rozważenie możliwości podjęcia inicjatywy ustawodawczej w celu wykluczenia dodatkowej odpowiedzialności dyscyplinarnej za popełnione przez policjantów wykroczenie czy wykroczenie skarbowe. W sprawie konstytucyjności normy uniemożliwiającej ustanowienie obrońcą profesjonalnego pełnomocnika w postępowaniu dyscyplinarnym policjanta wypowie się na mój wniosek Trybunał Konstytucyjny. Z mojej inicjatywy w projekcie nowelizacji ustawy o Policji umieszczono zapis wykluczający karanie dyscyplinarne funkcjonariuszy za popełnione wykroczenie. Do Komendy Głównej Policji skierowałem też wystąpienie dotyczące kamizelek odblaskowych z napisem „Dzielnicowy”, wskazując na naruszenie rozporządzenia normującego umundurowanie funkcjonariusza Policji i w efekcie zostały one wycofane z użycia. Podobny skutek przyniosło moje wystąpienie w sprawie polecenia KGP nakazującego eliminowanie zaległości daktyloskopijnych, które z uwagi na brak podstawy prawnej do jego wydania również zostało wstrzymane.

Czy w instytucji, w której zarządza się przez rozkaz, można ustrzec się łamania praw obywatelskich podwładnych przez przełożonych?

– Specyfika statusu pracowniczego funkcjonariuszy służb publicznych była kilkakrotnie przedmiotem rozważań Trybunału Konstytucyjnego. Stosunki służbowe żołnierzy zawodowych, a także innych służb mundurowych, w tym również policjantów, jak stwierdził trybunał w wyroku z 14 grudnia 1999 r., nie są stosunkami pracy, lecz mają charakter stosunków administracyjno-prawnych, powstających w drodze powołania, w związku z dobrowolnym zgłoszeniem się do służby. Konsekwencją szczególnej dyscypliny, o której mowa w ustawie o Policji, jest obowiązek wykonywania rozkazów przełożonych. Oczywiście policjant obowiązany jest odmówić wykonania rozkazu lub polecenia, jeżeli łączyłoby się to z popełnieniem przestępstwa, a o odmowie jak najszybciej zameldować komendantowi głównemu Policji, z pominięciem drogi służbowej. Nie mniej jednak, na podstawie skarg kierowanych do mnie, jak również wyjazdów kontrolnych dokonywanych przez moich współpracowników, mogę stwierdzić, że przełożeni często wykorzystują możliwość wydawania poleceń swoim podwładnym, by zrealizować własne ambicje zawodowe. Istota problemu sprowadza się do statystyki, którą można się pochwalić wyższemu przełożonemu. Policjantom wydaje się ustne polecenia wystawiania określonej liczby mandatów karnych podczas pełnienia

służby, w niektórych jednostkach nawet ze wskazaniem wykroczeń, które mają zostać stwierdzone. Dochodzi do absurdalnych sytuacji, kiedy funkcjonariusze, chcąc spełnić te nakazy, legitymują każdego napotkanego przechodnia. Na przykład w jednostce na terenie województwa dolnośląskiego zastępca komendanta odpowiedzialny za ruch drogowy nakazał podległym policjantom zwiększenie liczby mandatów za kolizje drogowe...

Z tego, co Pan mówi, wynika, że prawa obywatelskie policjantów są łamane.

– Owszem, tak. Pocięszające jest jednak, że funkcjonariusze nauczyli się już bronić własnych praw i występować do różnych instytucji – w tym do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich – z prośbą o pomoc.

Czy niektóre zapisy ustawowe oraz przepisy wewnętrzne w Policji nie są tak skonstruowane, że naruszają lub pomagają naruszać prawa obywatelskie?

– Niestety, są takie. Na przykład pozostawienie rzecznikowi dyscyplinarnemu możliwości decydowania o udostępnieniu obwinionemu akt postępowania dyscyplinarnego (art. 135f ust. 1 pkt 3 ustawy o Policji) stanowi – moim zdaniem – naruszenie prawa do obrony w wymiarze materialnym, określonym w art. 42 ust. 2 Konstytucji RP. Rzecznik dyscyplinarny, z uwagi na fakt, iż z przełożonym dyscyplinarnym łączy go stosunek podległości służbowej, może odmówić obwinionemu udostępnienia akt. Na odmowę przysługuje wprawdzie zażalenie, jednak do przełożonego dyscyplinarnego, któremu z różnych przyczyn może zależeć na ukaraniu funkcjonariusza. Z kierowanych do mnie skarg wynika, że praktyka odmawiania obwinionym możliwości zapoznania się z materiałami postępowania nie należy do rzadkości. Podobnie jest w przypadku możliwości ustanowienia profesjonalnego obrońcy w toku postępowania dyscyplinarnego. Jeśli chodzi o przepisy wewnętrzne, czyli zarządzenia, polecenia itp., to wielokrotnie okazywało się, że przełożeni nie znają podstaw prawnych i, tworząc różnego rodzaju wytyczne dla podwładnych, powoływali się na przepisy, które zostały wcześniej uchylone.

Czy policjanci znają swoje prawa?

– Niewątpliwie znajomość własnych uprawnień jest wyższa w korpusie oficerów Policji. Jest to naturalna kolej rzeczy, która wynika z nabytego już doświadczenia w służbie. Wydaje mi się, że policjanci będący w korpusie szeregowych i podoficerów Policji uczą się swoich praw dopiero w sytuacji, gdy przełożony ma do nich zastrzeżenia. Może zatem szkoły policyjne powinny kłaść większy nacisk na zagadnienia związane nie tylko z obowiązkami, ale też i z prawami funkcjonariuszy Policji.

Dziękuję za rozmowę. ■

Wydaje mi się, że policjanci będący w korpusie szeregowych i podoficerów Policji uczą się swoich praw dopiero w sytuacji, gdy przełożony ma do nich zastrzeżenia.



Zakończone postępowania karne przeciwko policjantom, którzy mieli postawiony zarzut naruszenia praw człowieka (art. 3 EKPC)

2001 r.	– 45 (66 funkcjonariuszy)
2002 r.	– 36 (49)
2003 r.	– 52 (69)
2004 r.	– 40 (42)

Bijaą?

Policja niejednokrotnie w sposób niehumanitarny oraz poniżający traktuje obywateli. I skrytycznie to ukrywa. Taka jest wymowa raportu przygotowanego przez Helsińską Fundację Praw Człowieka (HFPC).

Przez trzy lata, od kwietnia 2003 r., badaliśmy, jak zakłady karne, psychiatryczne oraz Policja przestrzegają artykułu 3. Konwencji o ochronie praw człowieka (EKPC – red.) – mówi Krzysztof Wilamowski z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, który opracował raport razem z prof. Andrzejem Rzeplińskim. – Działaliśmy w ramach programu „Zapobieganie torturom w instytucjach izolacyjnych Europy Centralnej i Wschodniej”, który realizowało równolegle sześć innych Komitetów Helsińskich: białoruski, serbski, rosyjski, czarnogórski, macedoński, węgierski.

Prawnicy sprawdzali też, jak badane instytucje reagują, gdy zarzuca im się naruszenie praw człowieka.

TRZY W JEDNYM

Zakaz tortur, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania – artykuł 3 EKPC – nie został w polskim kodeksie karnym jednoznacznie ujęty jako przestępstwo. Wytknął nam to już w 2000 r. oenzyklopedyczny Komitet przeciw Torturom. Dlatego autorzy raportu brali pod uwagę te zachowania funkcjonariuszy, które mieściły się w ramach trzech typów przestępstw zdefiniowanych w k.k. Pierwszy z nich to naruszenie godności pozostające w związku z wymuszaniem zeznań przez funkcjonariusza (art. 246 k.k.). Drugi to fizyczne i psychiczne znęcanie się nad osobą prawnie pozbawioną wolności lub dopuszczenie do takich działań (art. 247 k.k.). I wreszcie – nadużycie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków przez funkcjonariusza publicznego (art. 231 par. 1 k.k.).

Z informacji, które Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka przekazała Komenda Główna Policji, wynika, że każdego roku zarzuty z wymienionych artykułów stawiane są kilkudziesięciu policjantom.

Skargi na działania policjantów mogą być rozpatrywane dwutorowo. Pierwsza droga zakłada złożenie przez pokrzywdzonego zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa w prokuraturze rejonowej. Druga – postępowanie dyscyplinarne prowadzone w ramach struktur Policji.

NIEOBIEKTYWNI W ROZPATRYWANIU?

Kompetencje poszczególnych organów określone zostały w art. 5–6 ustawy o Policji, które mówią, że skargi rozpatrywać mogą komendanci – główny, wojewódzcy oraz powiatowi. Przy rozpatrywaniu skarg odpowiednie zastosowanie mają też przepisy kodeksu postępowania administracyjnego i wydane na jego podstawie akty niższego rzędu. Zgodnie z art. 232 par. 1 k.p.a. organ właściwy do rozpatrzenia skargi może polecić jej załatwienie organowi niższego stopnia. Paragraf 2 tego przepisu mówi natomiast, że wyjaśnienie skargi dotyczącej pracownika można również zlecić jego bezpośredniemu przełożonemu.

– Zaletą takiego rozwiązania powinna być niemal natychmiastowa reakcja, ale w odczuciu społecznym skargi takie są rozpatrywane w sposób nieobiektywny, gdyż komendanci znają domniemych sprawców – mówi Krzysztof Wilamowski. – Nie jest to dobry system.

JA SKARŻĘ, TY SKARŻYSZ

Jeżeli chodzi o postępowanie karne, to właściwe są tu jedynie przepisy k.p.k. A fakt, że domniemy sprawcą jest funkcjonariusz, nie powinien mieć wpływu na sposób prowadzenia postępowania – twierdzą autorzy raportu. Wskazują też sytuacje, gdy prokuratorzy, mimo istotnych przesłanek, nie wszczynają postępowania karnego.

– Śledztwa umarzone powinny być tylko w przypadku braku dowodów przestępstwa – dodaje Wilamowski. – W przeciwnym razie Polska narażona zostaje na odpowiedzialność przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka.

Zdaniem helsińskiej fundacji coraz bardziej niepokojące są też sytuacje, że w ślad za skargą na pobicie przez policjanta, idzie skarga Policji – o czynną napaść na funkcjonariusza. „Powstaje przypuszczenie, że takie działanie policjantów ma na celu zdyskredytowanie skarżącego w ocenie sądu i organów ścigania” – piszą autorzy raportu.

JAKA WINA, JAKA KARA

Przedstawiciele HFPC twierdzą też, że „ocena sposobu ukarania sprawcy, kiedy jego wina zostanie już stwierdzona, może rzucić światło na to, w jaki sposób sędziowie traktują naruszenie tak fundamentalnej wolności człowieka, jaką jest wolność od tortur, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karnania”. Otóż w latach 2001–2004 dominującą karą, wymierzaną za pobicie obywateli oraz naruszenia innych dóbr osobistych, było pozbawienie wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. I tak w 2001 roku zastosowano ją wobec 22 policjantów, w 2002 – 12, 2003 – 27, w 2004 – 7. Zarówno grzywna, jak i kara pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia występują incydentalnie. Dość często sądy orzekają też warunkowe umorzenie postępowania.

W 2002 r. rozwiązanie stosunku służby w związku z toczącym się postępowaniem karnym zastosowano wobec sześciu osób, w 2003 r. wobec jednej, a w 2004 r. – dwóch.

ATAK W OBRONIE

Do helsińskiej fundacji wpływają także skargi na naruszenie artykułu 3. Konwencji o ochronie praw człowieka. Najwięcej dotyczy pobic przez policjantów – 41 (na 46 skarg dotyczących Policji, więziennictwa i personelu zakładów psychiatrycznych), następnie poniżającego traktowania – 18 na 23. W dwóch przypadkach skarżący donosili o niedopełnieniu obowiązków przez funkcjonariuszy.

W ubiegłym roku do komend Policji w całym kraju wpłynęło prawie 20 000 skarg na działania policjantów. Jest to 0,07 proc. wszystkich przeprowadzonych interwencji.

Dane: Wydział Skarg i Wniosków Biura Kontroli KGP

– Rzeczywiście dużo osób zali się na Policję – mówi Krzysztof Wilamowski. – Nie zawsze jednak mają rację. Niekiedy zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa w postaci pobicia przez funkcjonariuszy Policji stanowi dla skarżącego linię obrony i środek do obalenia złożonych wyjaśnień. Nie należy jednak zapominać, że wobec policjantów bardzo trudno zebrać dowody winy, a sprawy z ich udziałem należą do najbardziej kontrowersyjnych. Ale nie znaczy to, że Policja stosuje tortury. Podkreślają to również autorzy raportu.

– W ostatnich latach przed rozpoczęciem programu nie notowaliśmy w Polsce przypadków najbardziej drastycznego łamania art. 3. konwencji, a zatem przypadków tortur. Sytuacje, które mogłyby zostać zakwalifikowane jako przypadki niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karnania, zdarzały się jednak niejednokrotnie – piszą Andrzej Rzepliński i Krzysztof Wilamowski.

A co na to przedstawiciele Policji?

Raport został przeanalizowany przez kierownictwo KGP, które poleciło komendantom wojewódzkim objąć szczególnym nadzorem problematykę dotyczącą przestrzegania praw osób pozbawionych wolności.

– W programach szkoleniowych wiele miejsca poświęcamy właściwemu i zgodnemu z prawem międzynarodowym traktowaniu przez policjantów obywateli Polski i obcokrajowców – zapewnia przedstawiciel Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Anna Michejda

Prawa skarżącego

Mł. insp. GRZEGORZ KARASZ,
naczelnik Wydziału Skarg
i Wniosków Biura Kontroli KGP:



– Konstytucja RP w artykule 63. gwarantuje swoim obywatelom prawo składania skarg w każdej sprawie i do każdego urzędu. Skargom, które wpływają do naszego wydziału, nadawany jest określony tryb, zgodny z przepisami obowiązującymi wszystkie instytucje publiczne w Polsce. Zawarte są one w kodeksie postępowania administracyjnego – artykuły 231, 231 par. 1, 232 par. 2.

Po otrzymaniu skargi dokładnie ją analizujemy i następnie przekazujemy właściwym organom. Nawiasem mówiąc, w Wydziale Skarg i Wniosków sprawy rozpatruje dziewięciu funkcjonariuszy, więc nie ma fizycznych możliwości, aby osobiście każdą wyjaśniali. Dlatego trudno oczekiwać, żeby skargę na policjanta, który np. nie chciał przyjąć zgłoszenia kradzieży kur w woj. podkarpackim, wyjaśniał od razu oficer z KGP. W każdym województwie są bowiem wyspecjalizowane służby skargowe, gdzie odpowiednio przygotowani i kompetentni funkcjonariusze w sposób obiektywny zbadać podniesione zarzuty.

Nie znam też przypadku, gdy rozstrzygnięcie czy załatwienie skargi zostałoby powierzone osobie, której ona dotyczy.

Oczywiście są i takie sprawy, które natychmiast i bezpośrednio załatwiamy, np. skargi, które albo bulwersują szczegółami, albo mają najcięższy ciężar gatunkowy. Obowiązkowo wyjaśniamy także zarzuty na sposób załatwienia skargi przez daną komendę wojewódzką.

Jeśli chodzi o skargę pani Barbary Szatyńskiej (patrz s. 16), to – jak wynikało z pisma – nie była ona uczestnikiem zdarzenia, zaobserwowała natomiast sposób, w jaki policja interweniowała. Na tym etapie nasz udział skończył się z chwilą przekazania skargi organowi właściwemu, czyli komendantowi stołecznemu Policji (wydział inspekcji i kontroli). W piśmie tej Pani nie znaleźliśmy zarzutów ani pod adresem komendanta stołecznego, ani komendanta rejonowego Policji, nie było więc podstaw, aby bezpośrednio zajmowali się nim funkcjonariusze z KGP. Gdyby pani Szatyńska poinformowała nas, że jest niezadowolona z rozpatrzenia swego pisma, podjęlibyśmy odpowiednie czynności. ■

Notowała GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Anna Michejda

W ub.r. do Wydziału Skarg i Wniosków Biura Kontroli KGP wpłynęło 2225 skarg, 9 wniosków i 1026 listów (z tego 336 to pisma anonimowe, bo takie też są wyjaśniane). Z tych 2225 spraw 1578 zostało przekazanych do rozpatrzenia właściwym jednostkom terenowym. Funkcjonariusze wydziału bezpośrednio załatwili 578 skarg i wniosków, 364 z nich dotyczyły sposobu załatwienia poprzedniej skargi. W 10 przypadkach zarzuty potwierdzili.

Nic się nie stało?

Stanęła w obronie człowieka i została oskarżona o to, że podarła mundur policjantowi. Złożyła skargę...

Warszawa, 7 stycznia 2006 roku. Około 13.00 Barbara Szatyńska szła, wraz ze swoją 87-letnią matką, do sklepu. Na Wałbrzyskiej zauważyła umundurowanych policjantów, którzy zmierzali w kierunku radiowozu.

WEDŁUG SZATYŃSKIEJ

– W tym momencie jakiś starszy mężczyzna zawołał za nimi „Weźcie się do roboty!” – opowiada kobieta. – Wówczas jeden z funkcjonariuszy odwrócił się i szarpnął go. Człowiek pośliznął się, ziemia była oblodzona, upadł na stragan. Policjant jednak dalej go szarpał, drąc mu kożuch. Widząc, co się dzieje, poprosiłam grzecznie, aby przestał. Również inne osoby wystąpiły w obronie tego pana. Funkcjonariusz odpowiedział, że został obrażony wulgarnymi słowami, po czym zamknął mężczyznę w radiowozie. Krzyczał, abym sobie poszła, a ponieważ go nie posłuchałam, zażądał okazania dokumentów. Oświadczyłam, że je pokażę, jeżeli on poda swój numer służbowy. Kategorycznie odmówił, spisałam więc numer radiowozu. Powiedziałam też, że my, społeczeństwo, oczekujemy od Policji pomocy i opieki, a nie przemocy, na co odrzekł, żebyśmy udali się do kościoła, do swego proboszcza. Ostatecznie, po dość długim czasie, pokazał mi swoją odznakę. Wtedy wyjęłam dowód, zostałam spisana, po czym odeszłam.

PRZESŁUCHAĆ!

Myli się jednak, kto sądzi, że to koniec przygód Barbary Szatyńskiej. Następnego dnia, gdy siedziała z rodziną przy niedzielnym śniadaniu, zadzwonił telefon. Usłyszała, że ma natychmiast zgłosić się na Posterunek Policji przy ulicy Wita Stwosza. Na przesłuchaniu!

– Poinformowano mnie, że zostałam przez pana policjanta oskarżona o podarcie munduru – mówi Szatyńska. – To był dla mnie



Barbara Szatyńska i jej skarga

szok. Przecież nawet go nie dotknęłam! Stanęłam tylko w obronie człowieka, którego potraktowano strasznie. I który, jak dowiedziałam się w trakcie przesłuchania, wyładował w izbie wytrzeźwień. Ten pan wcale nie wyglądał na pijanego.

Barbara Szatyńska jest drobną, mierzącą 158 cm, kobietą. Matką czworga dorosłych dzieci. Cieszy się szacunkiem, jest bowiem osobą wrażliwą na krzywdę innych. Nigdy nie miała konfliktów z prawem.

– I oto nagle poczułam się zastraszona, tak po ludzku zaczęłam się bać – opowiada. – Mając świadomość, że zostałam fałszywie oskarżona, przestałam normalnie funkcjonować.

SKARGA DO KOMENDANTA GŁÓWNEGO

10 stycznia br. złożyła skargę do komendanta głównego Policji. Szczegółowo opisała całe wydarzenie. Ówczesne Biuro Ochrony Informacji Niejawnych i Inspekcji KGP przesłało pismo do Komendy Rejonowej Policji Warszawa II, gdzie Zespół Inspekcji i Kontroli wszczął postępowanie mające na celu – jak poinformowała Szatyńską 26 stycznia – „wszechstronne, szczegółowe i obiektywne wyjaśnienie podanych okoliczności”.

WEDŁUG POLICJANTÓW

Nadkomisarz Włodzimierz Kaczmarski, komendant rejonowy KRP Warszawa Mokotów II, sprawę przedstawia inaczej, posługując się przy tym, co podkreśla, dostępną mu dokumentacją.

Otóż 7 stycznia br. o 12.00 z polecenia radiooperatora KSP został wysłany 2-osobowy patrol na ul. Wałbrzyską, gdzie według informacji pobito człowieka. Funkcjonariusze po przybyciu na miejsce zdarzenia (w tym czasie dołączyła do nich druga załoga w celu udzielenia wsparcia) dokonywali penetracji terenu, jednak osoby zgłaszającej, w tym wypadku ofiary, nie ustalili. Zauważyli natomiast dwóch mężczyzn – ich sylwetki odpowiadały rysopisom sprawców podanych w komunikacie – wylegitymowali i sprawdzili dane w KSIP.

– W momencie, gdy wykonywali te czynności, jakiś starszy mężczyzna zaczął krzyczeć w ich kierunku: „Bierzcie się do roboty, gnoje!”, „Spier..., gnoje!” – mówi Kaczmarek. – Jeden z policjantów podszedł do niego i uprzedził, aby nie używał słów wulgarnych w miejscu publicznym, a wtedy ten człowiek znów powiedział „spier...” oraz „wy psy”. W zaistniałej sytuacji policjanci zatrzymali go, a następnie dowieźli do komisariatu, gdzie między innymi poddali badaniu na zawartość alkoholu, w wydychanym powietrzu miał 1,84 promila. Został odtransportowany do izby wytrzeźwień. Następnego dnia przewieziono go z powrotem do komisariatu i przesłuchano. Potwierdził, że używał wobec funkcjonariuszy słów wulgarnych.

– Jeden z funkcjonariuszy napisał w notatce służbowej – kontynuuje komendant Kaczmarek – że w trakcie interwencji Barbara Szatyńska przytrzymała go za rękę, aby odstąpił od zatrzymania tego człowieka. Następnego dnia, czyli 8 stycznia, poproszono ją na komisariat celem przesłuchania w charakterze świadka.

WYJAŚNIENIA WSZECHSTRONNE?

KSP poleciła KRP Mokotów II rozpatrzenie skargi Barbary Szatyńskiej na działania policjantów.

– Przeprowadziliśmy postępowanie wyjaśniające – mówi komendant Kaczmarek. – Policjant, który je prowadził, ustalił stan faktyczny całej interwencji (w czym bardzo pomocny był zapis obrazu z miejskiego monitoringu). Pani Szatyńska utrudniała przeprowadzenie interwencji, jednak nie uszkodziła mienia, jakim jest umundurowanie funkcjonariusza. Potwierdziła to Prokuratura Rejonowa Warszawa-Mokotów. Postępowanie umorzono.

Komendant Kaczmarek zaznacza, że całe zajście zostało zarejestrowane przez kamerę monitorującą rejon ulicy Wałbrzyskiej. Nagranie pochodzi z godziny 12.30. Na obrazie z kamery oraz 16 zdjęciach, dołączonych do dokumentacji, nie widać, żeby interweniujący policjanci byli agresywni.

Przesłuchana została też matka Barbary Szatyńskiej.

– Pani ta, mimo że sama zgłosiła się jako świadek, nie wiedziała nawet, jak ubrani byli policjanci – podała, że w niebieskie mundury, w rzeczywistości było to czarne moro – mówi szef mokotowskich funkcjonariuszy. – Skargę na działania policjantów złożył również ten starszy mężczyzna, była ona niemal identyczna ze skargą Szatyńskiej. Można domniemywać, że ci państwo są dobrymi znajomymi.

Włodzimierz Kaczmarek podkreśla, że rozumie jednak rozgoryczenie Barbary Szatyńskiej.

– Pani ta, jak każdy człowiek, miała prawo poczuć się skrzywdzona, gdyż znalazła się w niecodziennej dla siebie sytuacji. Zaznaczam, że została jej udzielona odpowiedź dotycząca całego zdarzenia.

UDZIELIĆ ODPOWIEDZI

– Wierzyłam, że prawda wyjdzie na jaw – mówi Szatyńska. – Pomyliłam się.

24 lutego otrzymała odpowiedź z KRP Warszawa II – „Dokładna i obiektywna analiza materiału dowodowego zgromadzonego w trakcie ww. postępowania, w tym zapisu wideo z kamer monitoringu, nie daje podstaw do uznania zarzutów związanych z brutal-

– Jeśli chodzi o skargę pani Barbary Szatyńskiej, nie znaleźliśmy w niej zarzutów ani pod adresem komendanta stołecznego, ani rejonowego Policji – mówi mł. insp. Grzegorz Karaś, naczelnik Wydziału Skarg i Wniosków Biura Kontroli KGP. – Nie było więc podstaw, aby bezpośrednio zajmowali się nią funkcjonariusze z KGP. Gdyby pani Szatyńska poinformowała nas, że jest niezadowolona z rozpatrzenia swego pisma, podjęlibyśmy odpowiednie czynności.

nym traktowaniem osoby zatrzymanej za potwierdzone. Owszem, policjanci odprowadzili zatrzymanego do radiowozu, trzymając go pod rękę, było to jednak związane z faktem, że ww. odmówił samodzielnego przejścia do auta. Nieprawdą jest również, jakoby osoba zatrzymana była trzeźwa, wykonane badanie wykazało 1,84 prom. alkoholu w wydychanym powietrzu”.

A dalej czytamy:

„Niepotwierdzony jest także fakt, jakoby zarzucono Pani uszkodzenie umundurowania interweniujących policjantów. Postępowanie przygotowawcze, prowadzone przez Komisariat Policji Warszawa-Mokotów, w którym występowała Pani w charakterze świadka, zostało umorzono postanowieniem Prokuratury Rejonowej Warszawa-Mokotów, z 12 stycznia 2006 roku, na podstawie art. 17 par. 1 k.k., tj. wobec braku danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia zarzucanego czynu”.

POMYŚLEĆ DWA RAZY

– Kilkanaście razy czytałam to pismo i myślałam, że śnię – mówi Barbara Szatyńska. – Wynika z niego, że interweniowałam w sprawie, którą sama wymyśliłam. Nikt nikogo nie szarpał, ten pan nie był trzeźwy, funkcjonariusz na moją prośbę natychmiast się przedstawił, a ja nie zostałam posądzona o uszkodzenie mu umundurowania! Czyli, jestem zwykłą piniaczką, która dla przyjemności wzięła udział w ulicznej awanturze. To jakaś paranoja, czysty obłęd!

Napisała jeszcze do KRP Warszawa II. Odpowiedź komendanta rejonowego pozbawiła ją złudzeń.

– Chciałam usłyszeć tylko słowo przepraszam – mówi kobieta. – Od tego pana policjanta lub, w jego imieniu, od komendy. Przecież oskarżył mnie o coś, co w ogóle nie miało miejsca. Ale widocznie moje oczekiwania są zbyt wygórowane. A panowie policjanci mają specjalne prawa. Teraz długo będę się zastanawiała, zanim stanę w czyjejs obronie.

KTO TU KŁAMIE?

Czy Barbara Szatyńska wymyśliła wszystko? Jeśli tak, to powstaje pytanie, po co niżej podpisana, będąca przypadkowym świadkiem zajścia, wzywana była w celu złożenia zeznań w sprawie udziału kobiety w tym zdarzeniu? A składała je 16 stycznia br. na Posterunku Policji przy ul. Wita Stwosza. To o tyle dziwne, że – jak podano w piśmie z KRP Warszawa II – Prokuratura Rejonowa Warszawa-Mokotów postępowanie umorzyła już 12 stycznia br.

O co więc w tym wszystkim chodzi?

A na marginesie, czy to, że skarga pani Szatyńskiej i skarga starszego pana są niemal identyczne, nie świadczy jednak o tym, że ich wersja wydarzeń jest prawdziwa? ■

Z czym do ludzi...

O tym, co powoduje, że policjant nie sprawdza się w kontaktach z ludźmi, których powinien chronić, mówi podinsp. MAŁGORZATA CHMIELEWSKA, psycholog koordynator z Biura Kadr i Szkolenia KGP.

Czy osoby starające się o pracę w Policji badane są pod kątem umiejętności funkcjonowania w stresie, odporności na trudne sytuacje zawodowe?

– Oczywiście. I z analizy przyjęć do służby wynika, że najwięcej kandydatów odpada, ponieważ nie spełniają kryteriów dotyczących umiejętności społecznych i stabilności emocjonalnej.

A czy ci, którzy pozytywnie przeszli takie sprawdziany, są dodatkowo szkoleni w tych właśnie obszarach?

– Tak, należy to do procesu nauczania policjantów. Chociaż w trakcie zajęć, niestety, podawanych jest niewiele przykładów prosto z życia, a w symulacjach zbyt mało uwagi zwraca się na elementy relacji z drugim człowiekiem. Uczestnicząc w różnych międzynarodowych szkoleniach, zawsze zazdrościłam kolegom z Zachodu gotowości mówienia o tym, jakie wnioski wyciągnęli z popełnionych błędów. My, Polacy, lubimy opowiadać tylko o sukcesach. A jak policjant zrobi coś źle, to albo natychmiast go karzemy, gdyż chcemy zapomnieć o całej sprawie, albo robimy dużo, aby nie wyszła ona poza nasze środowisko i nie ujrzała światła dziennego.

Integrujemy się nawet w imię złe pojętej solidarności?

– Właśnie. Kobieta niesłusznie została oskarżona o poszarpanie munduru policjanta (patrz s. 16), a instytucja, do której się zwróciła z prośbą o pomoc, zamiast ją przeprosić, uruchomiła procedury mające wykazać, że policjant jest absolutnie bez winy. Ale najbardziej porażające jest sformułowanie funkcjonariusza, że Policja nie jest po to, aby ludziom pomagać, że od tego jest ksiądz. Takie myślenie to dramat, ten człowiek nie rozumie roli swego zawodu.

Czy można stwierdzić, że policjant mógł mieć jakies powody, by tak się zachować?

– Nic go nie usprawiedliwia. Jako psycholog mogę oczywiście znaleźć mnóstwo uzasadnień takiej reakcji. Może jest wypalony zawodowo, jeden z objawów to właśnie przedmiotowe traktowanie ludzi. Albo przez lata służby osiągnął taki poziom stresu, że nie panuje nad emocjami. Czy też ma problemy w domu, z żoną,



dziećmi. Lub dotknęły go kłopoty w pracy, np. konflikt z przełożonym. A może nie jest pewien swoich kompetencji zawodowych. Temu człowiekowi trzeba się dokładnie przyjrzeć, bo jego zachowanie jest objawem jakiegoś poważnego problemu, do którego należy dotrzeć i go zdiagnozować. Warto też sprawdzić, czy wcześniej były na niego składane skargi, jeśli tak, to czego dotyczyły. Dopiero po śmierci Przemka Czai, gdy przeprowadzono analizę dokumentów, okazało się, że na policjanta, sprawcę tragedii, wcześniej wpływały zażalenia, był bowiem nadmiernie agresywny. Ale instytucja nie reagowała, nie starała się niczego wyjaśnić. A trzeba umieć przyznać się do winy.

Albo policjanta ukarać zwolnieniem ze służby?

– To niczego nie załatwia. Człowiekowi należy pomóc, a nie wyrzucać go z pracy. Dlatego w niektórych województwach bardzo dokładnie analizuje się skargi, które dotyczą działań policjantów. Jeśli kilka z nich dotyczy tej samej osoby, to jest ona kierowana do psychologa. A potem na specjalne warsztaty podnoszące kompetencje w różnych obszarach.

Alto to walka ze skutkami, nie z przyczynami. Powinno być odwrotnie.

– Tak. Dlatego tak ważne jest stałe monitorowanie umiejętności społecznych i stabilności emocjonalnej policjantów. Poczynając właśnie od doboru, który należy przeprowadzać konsekwentnie, nie obniżając przyjętych kryteriów, gdy okaże się, że wielu kandydatów odpada. A także przez profesjonalne szkolenia i wreszcie mądrą, skuteczną profilaktykę.

Dziękuję za rozmowę. ■

Nie wystarcza na marzenia

Według obietnic – najlepsi policjanci będą dostawali po 1000 zł albo i więcej w ramach nagród uznaniowych. Na razie skrzeszy rzeczywistość – 100, 200 zł na rękę.

Fundusz na nagrody roczne i uznaniowe oraz na zapomogi dla policjantów zgodnie z zarządzeniem ministra SWiA z 30 stycznia 2003 r. tworzy się w KGP, KSP, w komendach wojewódzkich i we wszystkich szkołach policyjnych.

Z CZEGO DZIELIĆ

Wysokość tego funduszu to 9,1 proc. sumy przeznaczonej na dany rok na płace według łącznej liczby etatów. Z tych pieniędzy przydzielane są środki dla komendantów powiatowych, miejskich i rejonowych. Po odliczeniu nagród rocznych, które dostaje

prawie każdy policjant, do dyspozycji komendantów jednostek pozostaje 34 125 tys. zł, czyli średnio około 330 zł (brutto) na jednego funkcjonariusza w ciągu roku.

Komendant główny Policji dysponuje jeszcze kwotą 1,2 proc. przeciętnego uposażenia policjanta według łącznej liczby wszystkich policyjnych etatów, a komendanci wojewódzcy – 5 proc. średniej według stanu etatowego (patrz tabelka). Komendanci mogą dodatkowo wykorzystać na nagrody pieniądze z wakacji. Ale tylko od nich zależy, na co je przeznaczą. Gdyby wszyscy policjanci dostawali jednakowe premie, w 2006 r. wypadłoby po 487,54 zł brutto na głowę (390 zł netto). Ideą jednak jest różnicowanie tych nagród ze względu na osiągnięcia w służbie.

Trwają prace legislacyjne nad wprowadzeniem zmian w ustawie o Policji – informuje Biuro Finansów KGP. – Jedną z nich jest utworzenie na szczeblu komendanta głównego Policji tzw. funduszu motywacyjnych. Wprowadzenie nagród motywacyjnych ▶

Dodatkowy fundusz na nagrody uznaniowe i zapomogi pozostający w dyspozycji komendanta głównego Policji oraz komendantów wojewódzkich (stołecznego) Policji

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba etatów na 2006 r.	Średnie uposażenie policjanta w czerwcu 2005 r.	Fundusz na nagrody i zapomogi (w zł)
1.	dolnośląskie	7882	2 633,53	1 038 000
2.	kujawsko-pomorskie	5186	2 633,53	683 000
3.	lubelskie	5200	2 633,53	685 000
4.	lubuskie	2646	2 633,53	348 000
5.	łódzkie	6775	2 633,53	892 000
6.	małopolskie	7533	2 633,53	992 000
7.	mazowieckie	5592	2 633,53	736 000
8.	opolskie	2455	2 633,53	323 000
9.	podkarpackie	4573	2 633,53	602 000
10.	podlaskie	3283	2 633,53	432 000
11.	pomorskie	5974	2 633,53	787 000
12.	śląskie	11 992	2 633,53	1 579 000
13.	świętokrzyskie	3096	2 633,53	408 000
14.	KSP	9891	2 633,53	1 302 000
15.	warmińsko-mazurskie	3733	2 633,53	492 000
16.	wielkopolskie	7876	2 633,53	1 037 000
17.	zachodniopomorskie	4871	2 633,53	641 000
18.	razem	98 558	2 633,53	12 977 000
19.	KGP	103 309	2 633,53	3 265 000
20.	ogółem	X	X	16 242 000

► (a nie jak dotąd uznaniowych) ma być bodźcem do lepszej pracy policjantów.

W budżecie na 2006 r. są zabezpieczone na ten cel środki w łącznej wysokości 80 mln zł, z czego 70,5 mln zł stanowią oszczędności pochodzące z niewykorzystanych wakatów policyjnych. To one mogłyby zwiększyć nagrody do zapowiadanego 1000 zł. Podstawą różnicowania podziału środków na nagrody motywacyjne będzie ranking jednostek. Te wyżej oceniane otrzymają więcej.

„Komendant główny Policji zdecydował o przekazaniu dodatkowych 40 milionów złotych na motywacyjne nagrody dla policjantów. Pieniądze te zostaną wykorzystane w III kwartale 2006 roku. Każdy z policjantów ma więc szansę, aby od początku lipca do końca września otrzymać w sumie około 400 złotych nagrody za osiągnięte w pracy wyniki.

Kwotę 400 złotych naliczono na każdego policjanta zatrudnionego zarówno w komendzie głównej, jak i komendach wojewódzkich (stołecznej), w komendach miejskich, powiatowych i rejonowych oraz we wszystkich komisariatach. Wysokość nagród wypłacanych policjantom będzie uzależniona od osiąganych w pracy wyników. Biuro Kontroli KGP sprawdzi w październiku, w jaki sposób przyznawano nagrody policjantom z przekazanych przez komendanta głównego 40 milionów złotych. W ostatnim kwartale 2006 r. do wszystkich jednostek Policji zostanie z KGP przesłana kolejna transza pieniędzy. Będzie ona jednak po raz pierwszy zróżnicowana na poziomie poszczegól-

„W grudniu ub.r. komendant główny Policji powołał zespół, który pracuje nad nowymi zasadami oceniania komend wojewódzkich. Zgodnie z powstającym projektem po zakończeniu każdego kwartału komendant główny przekaze znaczące fundusze na nagrody specjalne tym KWP, które uzyskują najlepsze wyniki w ograniczaniu przestępczości. W każdej KPP i KMP natomiast komendanci nagrodzą tych funkcjonariuszy, którzy najbardziej przyczynili się do sukcesu. Wysokość tego funduszu nagrodowego wzrasta w br. prawie trzykrotnie w stosunku do roku ubiegłego” – miesięcznik „Policja 997”, marzec 2006 r.

nych województw. Garnizony, które osiągną lepsze wyniki w pracy, otrzymają więcej pieniędzy, niż te, które gorzej radzą sobie z zapobieganiem i ściganiem przestępczości. W sumie w 2006 roku na każdego zatrudnionego policjanta zostanie przeznaczonych na nagrody średnio po 1000 złotych – dwukrotnie więcej niż przed rokiem. Równocześnie komendant główny postanowił, aby ze swoich środków (na nagrody w KGP) wynagradzać raz na kwartał najlepszych przełożonych różnego szczebla – po jednym z każdego województwa. (pablo – ifp.)”

KOMU DAĆ?

Przepisy są bardzo lakoniczne. Zarządzenie ministra SWiA z 20 czerwca 2002 r. rozdz. 2 par. 10 mówi, że: „Policjantowi można przyznać nagrodę za wzorowe



wykonywanie zadań służbowych, przejawianą inicjatywę w służbie oraz podnoszenie kwalifikacji zawodowych”, a także za „dokonanie czynu świadczącego o odwadze oraz za służbę w trudnych warunkach, wymagających znacznego nakładu pracy”. Nie przyznaje się ich policjantom ukaranym karą dyscyplinarną do czasu jej zatarcia, skazanym wyrokiem sądu lub kiedy postępowanie karne zostało warunkowo umorzone.

Ostatnio do oceny pracy policjantów zaczęto stosować system punktowy. Jego pomysłodawcy nie sposób ustalić. Zdania na temat punktów są podzielone, ale zdecydowana większość nagradzanych, i nagradzających, jest im przeciwna. Bo jeśli będziemy przyznawać punkty za legitymowanie, to policjant może np. wylegitymować wycieczkę szkolną, nie ruszając się z miejsc, i jest lepszy od tego, który się nabiegał przez cały dzień za kilkoma lumpami. Jeśli za mandaty, to nie będzie zmiłuj dla obywatela, zero prewencji... itd., itd.

PO 300 ZŁ NA GŁOWĘ

Komendant KPP w Łukowie (woj. lubelskie) w br. ma do dyspozycji 60 087 zł (brutto) na nagrody i zapomogi dla 180 podległych mu policjantów (około 330 zł na głowę rocznie). W ub.r. miał prawie 100 tys. zł, a w rekordowym 2003 r. 194 536 zł, czyli po 1080 zł na jednego zatrudnionego funkcjonariusza.

– W obecnej sytuacji nagradzam moich podwładnych – mówi mł. insp. Wiesław Lotwiński – tylko za zatrzymanie sprawców przestępstw na gorącym uczynku i to w wyniku wykazania dużej inicjatywy i zaangażowania



„W porównaniu z rokiem ubiegłym zapewniłmy ponaddwukrotnie więcej środków finansowych na nagrody dla policjantów (z 40 mln w 2005 r. do ponad 100 mln w 2006 r.). Będą nimi dysponowali komendanci miejscy i powiatowi, a funkcjonariusze realnie odczują to w swoich kieszeniach. Doprowadzimy do tego, by ich służba była właściwie motywowana finansowo...” – Marek Bieńkowski, komendant główny Policji, kwiecień 2006 r.

Dzieląc je przez 6279 etatów, otrzymujemy 339 zł brutto na jednego policjanta w Małopolsce. W ubiegłym roku wydano 1 835 tys. dla KWP (średnia 1460 zł) i 3 138 tys. (średnia 500 zł) dla KPP i KMP.

WYJĄTKI

– 1 marca br. wprowadziliśmy nowy system oceny pracy policjantów pełniących służby patrolowe, patrolowo-interwencyjne i wywiadowcze w całym województwie – mówi komendant KWP w Krakowie nadinsp. Adam Rapacki. – Nasz system oceny oparty jest na porównaniu zaangażowania poszczególnych policjantów do efektywności całego ogniwa, komórki czy jednostki. Premiowani są policjanci, którzy z własnej inicjatywy reagują na przypadki naruszenia porządku prawnego. Pierwszym etapem jest ocena dokonana w ogniwie, w którym pełnią służbę, następnie w komisariacie, komendzie powiatowej lub miejskiej. Za każdym razem typowanych jest trzech najlepszych, a spośród nich KWP wylania najlepszych z najlepszych w skali całego województwa.

Dopiero po przejściu takiego sita za zajęcie I miejsca w województwie można dostać około 2000 zł. Tyle właśnie dostał sierż. szt. Tomasz Sieczka z KMP w Tarnowie (wyjątek potwierdzający regułę?). W I kwartale br. zatrzymał 32 poszukiwanych, pięciu dilerów narkotyków, trzech przestępców na gorącym uczynku, dwóch nietrzeźwych kierujących i jednego pasera.

– Tak wysoka nagroda zdarzyła mi się po raz pierwszy – mówi najlepszy policjant w Małopolsce. – Wcześniej dostawałem od komendanta miejskiego po około 300 zł na rękę.

W woj. śląskim opracowano specjalne tabele dla poszczególnych pionów. Np. funkcjonariusz prewencji musi zatrzymać pięciu nietrzeźwych kierowców, by dostać nagrodę, jego kolega z ruchu drogowego – 10. Ten podział jest logiczny, bo wynika z charakteru służby (drogówce łatwiej zatrzymać pijanego kierowcę niż patrolówce).

– Od komendanta powiatowego dostaję po 105,30 zł na rękę za zatrzymanie sprawcy przestępstwa na gorącym uczynku lub pięciu nietrzeźwych kierujących – mówi st. sierż. Grzegorz Placzek z KPP w Myszkowie (woj. śląskie). – Czy jest to motywacja do lepszej pracy? Przy naszych zarobkach każdy grosz się liczy.

– Ja dostałem 480 zł do ręki za wykrycie sprawców kradzieży krzyży z zabytkowego cmentarza. Bardziej się ucieszyłem z tego, że wreszcie zatrzymaliśmy złodziei niż z tych pieniędzy – przyznaje asp. Jacek Krytowski z tej samej KPP.

(a nie np. zbiegu okoliczności) albo funkcjonariuszy z dochodzeniówki za wykrycie jakiejś wyjątkowo trudnej sprawy kwotą po 250, 300 zł (200–240 zł do ręki – red.). Na więcej mnie nie stać mimo najszczerzej chęci. System punktowy stosuję tylko do oceniania wyników pracy i to też po dokładnej analizie. Bo ich zbieranie może być przysłowiową sztuką dla sztuki, a nie rzetelną pracą. No i czekam na spełnienie obietnic, które na początku roku ukazały się w prasie.

KPP w Świnoujściu dysponuje kwotą 35 tys. zł na 102 funkcjonariuszy (średnio 333 zł brutto na policjanta w ciągu roku). Po przeciwległej stronie Polski KPP w Ustrzykach Dolnych ma 22 800 zł na nagrody i zapomogi dla 71 mundurowych (co daje 321 zł na głowę). W środku kraju KMP w Skierniewicach rządzi się sumą 51 720 zł na 168 policjantów (308 zł brutto na głowę).

– W br. wystąpiłem już kilkakrotnie do komendanta wojewódzkiego w Łodzi – mówi szef KMP w Skierniewicach insp. Ryszard Zaborski – o wyróżnienie moich policjantów za sukcesy w realizacji głośnych medialnie i ważnych dla bezpieczeństwa naszego miasta spraw narkotykowych. Otrzymali po 700 zł brutto. Ja tak wiele dać im nie mogę, żeby nie wyczerpać swojego budżetu już w pierwszym kwartale.

Budżet nagrodowo-zapomogowy KWP w Krakowie to 1 379 tys. zł brutto na nagrody i zapomogi dla całego województwa, z tego 387 tys. dla KWP. Statystycznie na zatrudnionego w KWP przypada 309 zł, dla pozostałych po 132 zł brutto. Ponadto na 20 komend powiatowych i miejskich przewidziano w br. 2 128 tys.



**JACEK SOBOLEWSKI –
zastępca komendanta głównego Policji:**

– Około 40 mln zł uruchomiono w połowie lipca br., po sprawdzeniu stanu etatowego w Policji, aby na jednego funkcjonariusza przypadło średnio po 400 zł. Nie oznacza to jednak, że wszyscy z okazji święta naszej formacji powinni tyle dostać. Środki na nagrody uznaniowe zostały przekazane do dyspozycji komendantom wojewódzkim, miejskim i powiatowym i to od nich zależało, jak je podzieliłi.

▶ ZAMIAST RADOŚCI – ŻAL

– Żeby nagrody finansowe działały motywująco, muszą być spełnione pewne standardy – mówi podinsp. Małgorzata Chmielewska, psycholog koordynator z KGP. – Przede wszystkim czytelny, jasny i precyzyjny mechanizm ich przydzielania. Nie chodzi o modne ostatnio punkty, ale o rzeczywistą, indywidualną ocenę. Nie można przecież przyjąć, że nagradzamy tylko za zatrzymanie na gorącym uczynku albo poszukiwanego listem gończym, bo funkcjonariusze niepracujący w wydziałach kryminalnych czy patrolowych nigdy nie mieliby szansy na nagrodę uznaniową,

choćby nie wiem, jak się starali. Chodzi o to, co jest standardem na danym stanowisku, a co poza ten standard znacznie wykracza.

– Równie ważna jest forma wręczenia nagrody – kontynuuje pani psycholog. – Zupełnie inaczej to wygląda, jeśli pracownik idzie do okienka i otrzymuje ją w kasie, a inaczej gdy jest zaproszony do komendanta. Pod warunkiem jednak, że komendant w tym czasie nie odbiera dziesiątków telefonów albo nie wychodzi w trakcie uroczystości w ważniejszych sprawach. Liczy się również czas. Im później, tym mniejsze znaczenie każdego wyróżnienia.

Policyjna praktyka często jednak wygląda tak, że wszystkim daje się po równo dwa razy w roku – na Święto Policji i Boże Narodzenie. To żadna motywacja. Różnice po 5 czy 10 zł też niczego nie zmienią. Ale najgorsze są nadzieje. W br. obiecywano najlepszym policjantom wysokie nagrody. Niektórzy zaczęli więc już planować, co za to kupią. Potem okazało się, że dostali po 105,30 zł na rękę. Zamiast radości (bo 100 zł każdemu się przyda) jest żal, że znów nie wystarczyło na marzenia. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Wojciech Basiński, Anna Michejda

REKLAMA

Kominiarze



Coraz więcej formacji, które mają stać na straży prawa i porządku, tworzy specjalne grupy interwencyjne, mniej lub bardziej wzorowane na policyjnych oddziałach antyterrorystycznych. Czy w każdym przypadku jest to uzasadnione?

Mają podobne, a czasem lepsze uzbrojenie i wyposażenie. Hitem stała się kominiarka – nieodłączny już element umundurowania specjalnego. Znak firmowy „twardziela”. Tymczasem...

Kominiarki w służbach mundurowych rzeczywiście kiedyś budziły respekt. (...) Teraz są tak popularnym elementem wyposażenia państwowych, samorządowych i prywatnych podmiotów odpowiedzialnych za ochronę osób i mienia, że budzą respekt wszystkich, tylko nie naprawdę groźnych przestępców. (...) Pragnienie posiadania kombinizonów specjalnych (koniecznie czarnych) wynika, podobnie jak w przypadku kominiarki, z kompleksu „gorszej służby” – pisze na łamach „Forum Penitencjarnego” kpt. Ireneusz Wolman z Biura Ochrony Centralnego Zarządu Służby Więziennej („Nie wszystko złote, co czarne” FP 5/2006). Jego słowa można odnieść nie tylko do SW.

OD PRZYBYTKU NIE BOLI?

Kominiarki i kombinzony to symbole, za którymi kryje się wiele istotnych kwestii: Ilu parapolicyjnych specformacji tak naprawdę potrzebujemy? Jaką część obowiązków pionu AT i policyjnych wydziałów realizacyjnych mają przejąć? Gdzie powinna być granica ich uprawnień? W jakim stopniu będą ze sobą współpracowały, a w jakim konkurowały? Na ile wyposażenie i uzbrojenie oddziałów podyktowane jest rzeczywistymi wymaganiami służby, a na ile ambicjami ludzi, którzy doprowadzili do ich utworzenia?

Trudno o jednoznaczną odpowiedź na te pytania.

DWÓCH POLAKÓW, TRZY ZDANIA

Skala różnego rodzaju zagrożeń i stojące za tym olbrzymie pieniądze i zorganizowana przestępczość wymuszają, aby niektórych „zleceń” podejmowały się odpowiednio przeszkolone i uzbrojone grupy... nie wszystkim może zajmować się Policja – pisze na forum dyskusyjnym wortalu sztab.org., poświęconego formacjom specjalnym i mundurowym, jego współtwórca i były żołnierz GROM „wodzu”.

Jeżeli CBA ma zwalczać tapownictwo w urzędach państwowych, to myślę, że nie potrzebuje grupy realizacyjnej. Czy pani Zosia nosi glocka w torebce albo nóż w cholewce futrzanych kozaczków? – ironizuje natomiast „Kain”.

Wyrzutnie lin i tego typu bajery... po co im to? Urząd skarbowy powinien pilnować skarbu państwa, a nie puszczać kupę kasy na coś, czym może zajmować się AT lub PS SG. Lepiej ten cały sprzęt rozdać po SPAP oraz SG i im zlecać takie akcje (bo dużo ich nie ma) – to z kolei opinia „surv” o policji skarbowej.

W TLE... PIENIĄDZE

Mnożyć podmioty czy wzmacniać jeden – ten dylemat powraca jak bumerang. Stosunek do niego samych policyjnych „ateciaków” najlepiej oddaje wypowiedź, byłego już, antyterrorysty Darka.

– Tworzenie jakichś grup interwencyjnych przy strażach miejskich to ewidentne nieporozumienie, bo one powinny zajmować się zapewnianiem porządku, a nie bezpieczeństwa – mówi. – Jeśli natomiast swoje zespoły bojowe chcą mieć sokiści, skarbowka czy CBA, nie ma sprawy, niech robią swoje, może Policja będzie miała mniej pracy. Tyle że jeśli np. w Wydziale Realizacyjnym KSP za psie pieniądze nadstawia się karku niemal każdego tygodnia, a w jakiejś formacji poza Policją, biorąc udział w akcji od wielkiego dzwonu, będzie się dostawało znacznie większą kasę, to nastąpi odpływ wyszkolonych ludzi z Policji. To zagrożenie dla „firmy”, bo policjanta AT nie tak łatwo zastąpić. Żeby był naprawdę dobry, musi przepracować około 5–7 lat. ■

Specgrupe każdy ma

Oto krótki przegląd grup specjalnego przeznaczenia w służbach poza Policją. Czytelnikowi pozostawiamy ocenę zasadności istnienia niektórych z nich, tudzież konieczności zapewnienia im takiego a nie innego wyposażenia.

STRAŻ GRANICZNA

Każdy z 12 oddziałów ma w swojej strukturze 20–30-osobowy pluton specjalny, mający za zadanie m.in.: patrolowanie „zielonej” granicy, zatrzymywanie szczególnie niebezpiecznych podejrzanych, „wejścia” na posesje przemytników itp. Istnieje też Zespół Inter-



wencji Specjalnych Nadwiślańskiego Oddziału SG, który m.in.: prowadzi ochronę antyterrorystyczną i pirotechniczną w placówkach SG na 5 lotniskach, wspiera kontrole legalności pobytu cudzoziemców w sytuacjach zwiększonego ryzyka (np. na Stadionie Dziesięciolecia). Na wyposażeniu PS SG znajdują się: kombinezony z nomeksu (zielone), kamizelki taktyczne i kuloodporne, kevlarowe hełmy, gogle, kominiarki, ochraniacze na łokcie i kolana, buty Hi-Tec, rękawice strzeleckie. Uzbrojenie to: pistolety Glock 17, Walther P99, a także pistolety maszynowe Pm-84p, karabinki kbk AKMS i karabiny wyborowe SWD. W jednostce centralnej używane są różne wersje pistoletów maszynowych MP-5 oraz strzelby gładkolufowe Mossberg (także z oświetleniem taktycznym); snajperzy mają do dyspozycji karabin SIG Sauer-3000. Funkcjonariusze PS SG często ćwiczą wspólnie ze SPAP i oddziałami specjalnymi Żandarmerii Wojskowej.

AGENCJA BEZPIECZEŃSTWA WENĘTRZNEGO

Jednostką AT jest Wydział V Departamentu Postępowań Karnych, który wywodzi się z utworzonej w 1993 r. Grupy Zabezpieczenia Realizacji ówczesnego UOP (od 1998 r. V Wydział Zabezpieczenia Realizacji i Działań Antyterrorystycznych UOP). Jego zadania to



m.in.: zatrzymywanie terrorystów i osób podejrzanych o związki z organizacjami terrorystycznymi przebywających w Polsce, udział m.in. w: zwalczaniu zorganizowanych grup przestępczych, zabezpieczeniu wizyt oficjalnych gości i szefów zagranicznych służb specjalnych. Wyposażenie jest zbliżone do policyjnych jednostek AT; uzbrojenie nieco lepsze: pistolety Glock 17 i 19 oraz SIG Sauer P226 i P228, pistolety maszynowe MP-5 (różne wersje) i karabinki szturmowe G36 C, strzelby gładkolufowe Mossberg, w tym z oświetleniem taktycznym, a także karabiny snajperskie SIG Sauer-3000. Jeszcze za czasów UOP część funkcjonariuszy „piątki” przeszła szkolenia prowadzone przez instruktorów z Navy Seals, Delta Force, SWAT.

ŻANDARMERIA WOJSKOWA

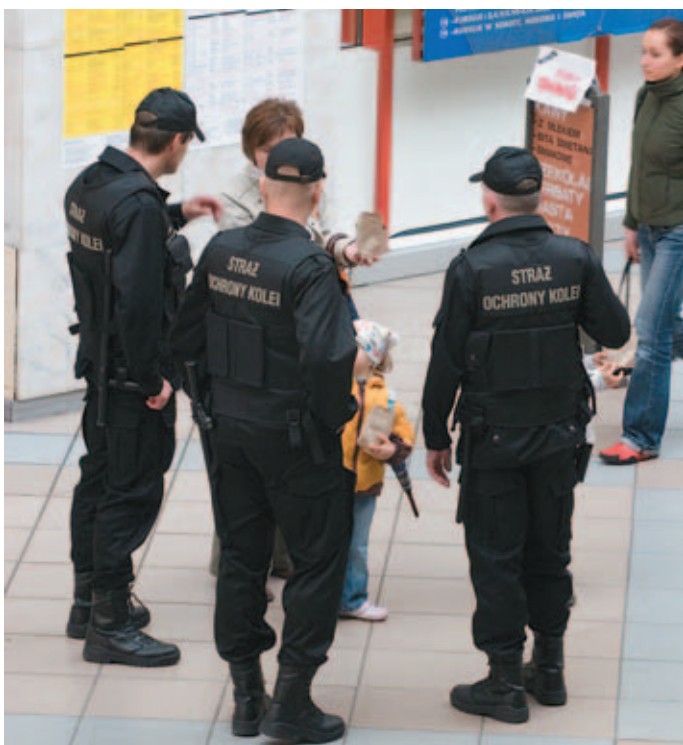
OS-y, czyli Oddziały Specjalne ŻW mają swoje siedziby w: Warszawie, Mińsku Mazowieckim i Gliwicach (czwarty ma stacjonować w Poznaniu). Są nie tyle żandarmerią wojskową, co po prostu żandarmerią. Powstały z myślą o wspieraniu Policji w sytuacjach nadzwyczajnych (ataków terrorystycznych, klęsk żywiołowych itd.) i jako jedyne spośród jednostek wojskowych mogą prowadzić w kraju działania o charakterze policyjnym (GROM może to robić za granicą). Ważną częścią ich służby są misje pokojowe („Osy” znalazły się w składzie polskiego kontyngentu wysłanego do Konga w celu strzeżenia porządku podczas lipcowych wyborów w tym roku) i współpraca międzynarodowa. Oddział z Mińska stanowi część Europejskich Sił Żandarmerii, a gliwicki wchodzi w skład Wielonarodowego Batalionu Żandarmerii Wojskowej NATO. Umundurowanie OS ŻW (także kamizelki taktyczne i kuloodporne) barwą



i oznaczeniami odpowiada standardom Wojska Polskiego, lecz ich wyposażenie i uzbrojenie jest dalece odmienne. Na potrzeby OS zakupiono m.in.: przenośne bramki do wykrywania materiałów wybuchowych; uzbrojenie stanowią: pistolety Glock 17, karabinki szturmowe Beryl 2003 i strzelby gładkolufowe Mossberg i Imperator; oddział warszawski dysponuje ponadto karabinami snajperskimi SAKO TRG-21 z noktowizorami i tłumikami. Często organizowane są wspólne szkolenia OS ŻW i SPAP.

STRAŻ OCHRONY KOLEI

Starsza niż Policja formacja (Straż Kolejowa została powołana w listopadzie 1918 r.) ma w swojej strukturze etatowe grupy operacyjno-interwencyjne (GOI) działające przy każdej z ośmiu komend regionalnych SOK (wywodzące się z utworzonych w 1982 r. oddziałów operacyjnych ówczesnej Służby Ochrony Kolei). Ich zadania to m.in.: prowadzenie – często po cywilnemu – rozpoznania, ochrona transportów podwyższonego ryzyka, zabezpieczenia pociągów i obiektów kolejowych w trakcie szczególnych wydarzeń – takich, jak ostatnio przejazdy kibiców na mundial czy wizyta papieża.



Funkcjonariusze GOI są wyposażeni podobnie, jak SPAP i PS SG. Ich uzbrojenie stanowią: pistolet Walther P99, pistolety maszynowe Pm-84p Glauberyt. W szkoleniu często uczestniczą instruktorzy SPAP.

SŁUŻBA WIĘZIENNA

Nie dysponuje wyodrębnionymi pododdziałami interwencyjnymi, ale w większości ze 156 więzień i aresztów śledczych funkcjonują grupy nieetatowe. Ich członkowie, poza wykonywaniem obowiązków, szkolą się także m.in. w: technikach interwencji, taktyce wejść do pomieszczeń, strzelaniu itd. Pomagają im w tym instruktorzy SPAP. Grupy interwencyjne SW są umundurowane w moro lub kombinezony specjalne. Ich wyposażenie to: kamizelki taktyczne, ochraniacze łokci i kolan, hełmy z goglami lub kaski z osłonami twarzy (chroniącymi np. przed opluciem przez nosiciela HIV). Uzbrojenie to kilka typów pistoletów – od leciwego P-83



po Walthera P99, pistolety maszynowe Pm-84p, karabinki kbk AKMS, strzelby gładkolufowe Mossberg.

POLICJA SKARBOWA

Przy niektórych urządzeniach kontroli skarbowej istnieją oddziały specjalne, umundurowaniem i wyposażeniem przypominające policjantów AT. Ich funkcjonariusze noszą kombinezony specjalne i kamizelki taktyczne, buty Hi-Tec, ochraniacze na stawy, hełmy i gogle. Mają prawo do: „broni palnej bojowej, pistoletów maszynowych i broni gładkolufowej”. Interesująco prezentuje się lista wyposażenia tych „kontrolerów skarbowych” – m.in.: ochraniacze słuchu, noktowizory i gogle noktowizyjne, lornetki przyzmatyczne, celowniki noktowizyjne i holograficzne, koce antyodłamkowe, walizki pirotechniczne, łomy, toporki wielozadaniowe, tarany i ciężkie młoty, nożyce do cięcia metalu, liny alpinistyczne i desantowe wraz z kuszami do ich wystrzeliwania, pontony, pełne wyposażenie pletwonurkowe, rękawice bokserkie i kimona z pasem. A także zestawy turystyczne: śpiwór, namiot, zestaw przeciw AIDS (!?), kuchenka z butlą gazową, termos, kąpielówki i czepek pływacki, klapki i ręczniki frotté (duży i mały), mydło.

GRUPY MOBILNE SŁUŻBY CELNEJ

Ubdy krewni na tle innych formacji interwencyjnych. Funkcjonariusze noszą: jednoczęściowe kombinezony, kamizelki taktyczne, buty skoczeki, czapki dokerki i kominiarki. Ich wyposażenie to środki przymusu bezpośredniego, lecz projekty zmian w SC zakładają uzbrojenie tysiąca ludzi w broń krótką (przewidywany koszt wyposażenia jednego funkcjonariusza – łącznie ze szkoleniem, zakupem amunicji i serwisowaniem – 4750 zł, przy cenie 2000 zł za jednostkę broni).

CENTRALNE BIURO ANTYKORUPCYJNE

Szef nowej instytucji Mariusz Kamiński potwierdził, że w jej strukturach znajdzie się 15–20-osobowy oddział „uzbrojony po zęby”. Nie wiadomo dokładnie, co ma to oznaczać, ale najprawdopodobniej funkcjonariusze będą uzbrojeni w karabinki szturmowe G36 C, pistolety Glock 19 i 17 lub Walthera P99; ich umundurowanie i wyposażenie będzie zbliżone do AT.

GRUPY REALIZACYJNE STRAŻY MIEJSKICH I GMINNYCH

Formacja straży od dawna już ma chrapkę na utworzenie „grup bojowych” i prawdopodobnie tego dopnie. Będziemy mieli nowych „kominiarzy”? ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor, Piotr Kochański („Forum Penitencjarne”)

Święto Policji 2006





21 lipca br. Komendę Główną Policji odwiedził prezydent RP Lech Kaczyński. Na pamiątkowej tablicy umieszczono nazwiska kolejnych policjantów poległych w służbie. W uroczystościach uczestniczył Rafałek, syn sierżant Agnieszki Gronostaj, która w wieku 28 lat zginęła w Środzie Śląskiej



Z okazji Święta Policji prezydent nadał policjantom najniższe i najwyższe stopnie oficerskie. Absolwenci Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie zostali podkomisarzami, a Waldemar Jarczewski, zastępca komendanta głównego, nadinspektorem



W lipcu ślubowali służyć z narażeniem życia, kiedyś, być może, jak generał Andrzej Matejuk, będą narażać nogi w meczu z reprezentacją artystów polskich



Syndrom księgowego

Analiza kryminalna, System Meldunku Informacyjnego, wywiad... Fajne, ale dla mnie i tak żadnego z tego pożytku – do dzisiaj rozumie tak niejeden policjant, nawet kryminalny, nie mówiąc już o prewencjuszu. Duży błąd, który pociąga za sobą kolejne.

Policja jest niczym zespół kółek, z których każde kręci się we własnym kierunku i rytmie – obrazowo tłumaczy naczelnik Wydziału Rozpoznania i Werbunku Biura Wywiadu Kryminalnego KGP podinsp. Tomasz Cichoń. – Tu ruch drogowy, tam prewencja, obok kryminalni. Czemu by nie utworzyć spójnego systemu kół zębatach, gdzie każdy trybik poruszałby cały mechanizm?

TO W CZYM PROBLEM?

Próbą uruchomienia zębatek były przygotowania do mundialu, w ramach których w marcu na wspólnej odprawie spotkali się zastępcy komendantów wojewódzkich ds. kryminalnych i prewencyjnych oraz przedstawiciele biur KGP: Kryminalnego, Wywiadu

Kryminalnego, Głównego Sztabu Policji, Kontroli, Komunikacji Społecznej.

– Była to pierwsza taka odprawa, więc nie należało oczekiwać wielkich efektów, ale całość wyszła naprawdę kiepsko – mówi jeden z nich. – Nie chodzi tylko o kwestię pseudokibiców, po prostu widać było, że nie ma pomysłu na współdziałanie pionów, na przepływ informacji między nimi.

Gdy zastępca komendanta głównego Policji insp. Waldemar Jaraczewski zadał pytanie: „Gdzie praca operacyjna jest na tyle dobra, że macie potrzebne wam wiadomości albo otrzymujecie je na 3–4 dni przed imprezą masową?”, wśród przybyłych z terenu zapadła cisza. Konkretniej odpowiedzi nie uzyskał również na kolejne pytanie: „Skoro nigdzie, to w czym problem?”.

– Nie zawsze rozróżniane są terminy: „rozpoznanie” i „rozpracowanie” – mówi podinsp. Cichoń. – Sprzyja temu nieprecyzyjność niektórych sformułowań w obowiązujących przepisach. Konsekwencją jest niewłaściwe sporządzanie dokumentów i zły obieg informacji. Na szczęście przygotowywane zmiany wyraźnie rozgraniczają te obszary.

Rozpoznanie jest gromadzeniem wszelkich informacji np. o problemie, środowisku, obszarze, rozpracowanie natomiast dotyczy konkretnego przestępstwa czy człowieka. ▶

► ZASZŁOŚCI Z PRZESZŁOŚCI

Być może jednak największym problemem są sami policjanci, a raczej ich mentalność i przyzwyczajenia.

– Działa „syndrom księgowego” – twierdzi szef rozpoznania BWK KGP. – Kiedy wprowadzono maszyny liczące, księgowi stawali je na biurkach, ale po cichu dalej „ręcznie liczyli słupki”. Podobny stosunek do nowości przejawiają policjanci.

Rozpoznanie jest gromadzeniem wszelkich informacji np. o problemie, środowisku, obszarze, rozpracowanie natomiast dotyczy konkretnego przestępstwa czy człowieka.

Nie udaje się też wprowadzić do powszechnej świadomości zasady, że pozyskana informacja jest własnością Policji, a nie funkcjonariusza.

– W wydziałach kryminalnych nie ma takiego nadzoru, jak w dochodzeniowych, gdzie każda pojawiająca się w aktach osoba musi być przesłuchana, informacja więc zostaje i jest na bieżąco dostępna dla przełożonego lub prokuratora przeglądającego materiały śledztwa – mówi naczelnik. – Policjanci zdobywają wiadomości i kładą je do „swoich”, coraz bardziej puchnących, teczek. Część sprawdzają, część czeka, aż funkcjonariusz nimi się zajmie. Z czasem niektóre umykają uwadze.

Tymczasem, gdyby wiadomości trafiały do Systemu Meldunku Informacyjnego (SMI), mogłyby podlegać ciągłej analizie kryminalnej i okazać się ważne w śledztwach, o prowadzeniu których „właściciel” informacji nie ma najmniejszego pojęcia.

– Powinno być tak, że każda policja wie tyle, ile służący w niej ludzie – mówi dyrektor Biura Wywiadu Kryminalnego KGP insp. Wiesław Kordas. – U nas tak nie jest.

WIEDZY TRZEBA, NIE STATYSTYKI

By analityk mógł coś zaferować kolegom z innych pionów, musi mieć odpowiednie narzędzia pracy, czyli dostateczną liczbę dobrze opracowanych meldunków w SMI. Tymczasem tych brakuje. Na przykład we wrześniu 2004 roku założono w SMI podzbiór „Kibic” (informacje o osobach zakłócających przebieg imprez masowych). Do 20 września następnego roku znalazło się w nim raptem 176 meldunków i 639 obiektów analitycznych „osoba” (w KSP wprowadzono przez ten czas tylko 1 meldunek!). Jak mizernie były to rezultaty, świadczy fakt, że przez kolejne pół roku (do 24 marca 2006 r.) do podzbioru trafiło już 2399 meldunków i 3649 obiektów analitycznych „osoba”. Po majowej „bitwie warszawskiej” na Starym Mieście wpływają kolejne.

– Nieregularność wprowadzania meldunków była dotychczasowym błędem – przyznaje podinsp. Cichoń. – Nawet w jednej z komend wojewódzkich, która jako jedyna stworzyła sensowny algorytm postępowania dla policjantów zajmujących się pseudokibicami, czego efektem jest doskonale rozpoznanie w środowisku, z ponad 6000 zidentyfikowanych z personaliów i twarzy osób do „Kibica” wprowadzono tylko 81 meldunków (stan na luty 2006 roku).

Paradoksalnie, równie często zdarza się, że meldunki sypią się jak z rękawa, tyle że wartość zawartych w nich informacji jest dla SMI po prostu żadna.

– Meldunek, że X i Y chcą wieczorem dokonać napadu na sklep, jest informacją wyprzedzającą, do realizacji przez wydział kryminalny, ale nie nadaje się do SMI – mówi dyrektor Kordas. – Tylko że niektórzy najwyraźniej wciąż myślą kategoriami dawnej statystyki i chcą się na gwałt wykazać.

Meldunki słane do SMI powinny zawierać trojakiemu rodzaju informacje:

- dane identyfikujące (typowe personalia „obiekta”),
- dane powiązujące (np.: gdzie „obiekt” bywał?, o czym mówi?, z kim utrzymuje kontakty?),
- dane opisujące (np.: kim „obiekt” jest w grupie?, czym się zajmuje?).

NIEWYKORZYSTANI PREWENCJUSZE

Częstym błędem, przede wszystkim policjantów pionu prewencji, jest to, że nie zbierają pełnych danych np. przy okazji kontroli drogowych czy legitymowania.

– Na przykład funkcjonariusze zatrzymują za przekroczenie prędkości samochód, w którym jadące osoby ubrane są w kurtki z naszywkami „Cracovia – Łowcy Psów” – tłumaczy naczelnik Cichoń. – Policjanci nie wysyłają o tym meldunku do SMI, a już moglibyśmy mieć powiązania: kto?, z kim?, jakim samochodem?, na jakiej rejestracji? To najprostsze informacje do uzyskania w tej sytuacji, a niewykluczone, że prowadziłyby do innych. Według niego duże pole do popisu mogą mieć dzielnicowi.

– Pracownicy operacyjni nigdy nie będą dysponować taką wiedzą, jak oni – tłumaczy. – Można też wykorzystać fakt, że widok ich mundurów raczej nikogo nie dziwi i poprosić o ustalenie pewnych rzeczy.

KORZYŚCI Z ZĘBATEK

Czym może zaowocować lepsze rozpoznanie?

– Jeśli przykładowo dojdzie do kradzieży karty kredytowej na bazarze, zajmujący się tą sprawą dostaną wszystkie dostępne informacje o obiekcie: powiązane z nim osoby i ich kontakty, mechanizmy działania, związki przyczynowo-skutkowe itd. – mówi analityk z woj. zachodniopomorskiego. – Zwykle są one przekazywane w postaci łatwych w odbiorze diagramów i schematów.

Z takiego właśnie ogólnego rozpoznania wynikać będą szczegółowe zadania (rozpracowania), np. dla sekcji kryminalnej komendy miejskiej, kilku komend wojewódzkich, CBŚ itd.

– Z dwóch spraw jestem naprawdę dumny – kontynuuje analityk. – Dzięki dobremu rozpoznaniu i odpowiednim wiadomościom z SMI w jednej udało się powiązać nazwiska, zdarzenia i kontakty z różnych krańców Polski i na wykresie powstał schemat działań

Nie udaje się wprowadzić zasady, że pozyskana informacja jest własnością Policji, a nie funkcjonariusza. Powinno być tak, że każda policja wie tyle, ile służący w niej ludzie.

przestępczych, w drugiej natomiast udowodnić winę mordercy, który pozornie miał niezbite alibi. W obu przypadkach nie byłoby to prawdopodobnie możliwe, gdyby nie istniała analiza kryminalna.

Podinsp. Cichoń z kolei przytacza przykłady dobrej pracy agencjonalnej, dzięki której prewencja w Lublinie i Radomiu zadziałała tak, że nie doszło do starć pseudokibiców. Demonstruje też wykresy obrazujące rozpoznane bojówki klubowe – ich składy wraz z personaliami i pseudonimami członków, kontakty między nimi, miejsca spotkań, używane pojazdy. W paru przypadkach także powiązania z grupami wymuszającymi haracze, rozprowadzającymi narkotyki lub osobami posiadającymi broń.

– To bezcenna wiedza dla całej Policji – mówi. – A możemy mieć jej więcej, jeżeli tylko „kółka” zaskoczą. ■

Papierowe trzęsawisko

„Policja zza biurka na ulice!” to hasło, które pada w każdej kampanii wyborczej. Miało temu pomóc m.in. uproszczenie prowadzonych postępowań. Dochodzeniówka jednak wciąż tonie w stertach druków.

Zapowiedzi były interesujące. Prześpiewstwo, które w momencie zgłoszenia jest niemożliwe do wykrycia, miało być załatwione praktycznie od ręki. Dałoby to więcej czasu na ściganie tych przestępców, których złapać można od razu. „Enki”, czyli sprawy niewykryte, miały nie angażować policjantów bez potrzeby.

REJESTROWE MIAŁO BYĆ PROSZCZSZE

Tymczasem, poza małymi różnicami, postępowania prowadzi się właściwie tak samo.

– Uproszczenia są praktycznie niewyczuwalne – mówi nadkom. Dariusz Dudzik, szef sekcji dochodzeniowej w Lubartowie (woj. lubelskie). – Dobrze, że nie trzeba już pisać uzasadnień do niektórych postanowień.

– Oględnie mówiąc, trybem rejestrowym jestem rozczarowany – dodaje podinsp. Roman Rymuszka, naczelnik siedleckiej dochodzeniówki. – Co nam z tego „uproszczenia”, jeżeli prokuratorzy i tak wymagają wszystkich czynności, które robiliśmy wcześniej? Na dodatek teraz pierwszy raz widzą sprawę na swoim biurku już z napisanym aktem oskarżenia.

A oni też nie zauważają znaczących różnic. Jarosław Kowalczyk z prokuratury w Sokołowie Podlaskim (woj. mazowieckie) stwierdza, że w „rejestrówkach” w zasadzie trzeba robić to samo, tylko szybciej.

– Spodziewaliśmy się ich więcej, ale czasem z przyczyn niezależnych od prowadzącego policjanta nie da się zakończyć sprawy w pięć dni – mówi Kowalczyk.

– Tych „enek” w trybie rejestrowym zdarza mi się zaledwie kilka w miesiącu – mówi prokurator Gizela Gruszczyńska z Lubartowa. – Nie widzę istotnych zmian, może dlatego, że mamy tu dobrą wykrywalność.

Policjanci i prokuratorzy są zgodni, że postępowanie rejestrowe nie powinno być celem samym w sobie, lecz prowadzić ma do uproszczenia procedur w sprawach, których praktycznie wykryć nie można. Kodeks postępowania karnego nadal bezwzględnie nakazuje wykonanie większości policyjnej roboty i potwierdzenia jej na piśmie.

– Przydałoby się sporo odformalizować, ale nie kosztem jakości postępowania, zwłaszcza jeżeli chodzi o czynności wstępne na miejscu zdarzenia, których powtórzyć się nie da – podsumowuje prokurator Kowalczyk.

– Nie można załatwić przesłuchania czy przeszukania notatką policjanta – dodaje Gizela Gruszczyńska. – Ja zawsze muszę mieć protokoły z czynności, k.p.k. jest tu nieubłagany.

DRUKÓW TEŻ MIAŁO BYĆ MNIEJ

Doświadczeni policjanci wiedzą, że samo postępowanie można „przerobić” czasem w kilka godzin.

– Znacznie więcej pracy pochłania dokumentacja – stwierdza nadkom. Dariusz Kaszuba, naczelnik SDŚ z Ostrołki.

– Jeżeli ktoś się pomyli przy wpisywaniu liczb we właściwą kratkę, to może się potem okazać, że w powiecie X wprowadzono 10 samolotów – dodaje nadkom. Dariusz Dudzik. – Żle wypełniony druk może spowodować zamieszanie, które raczej nikogo nie ubawi...

Druki statystyczne potrafią dokuczyć. Co z nimi robić, określa Zarządzenie KGP 350 z 1 lipca 2003 r. Zgodnie z nim druk STP 2, zwany powszechnie „dwójką”, zawiera m.in. liczbę przestępczych czynów. Druków STP 3 natomiast trzeba wypełnić tyle, ile było czynów popełnionych w sprawie. Jeżeli więc na „dwójce” jest 20 czynów,

to trzeba wypisać też 20 „trójek”. W skomplikowanych sprawach policjant siedzi nawet 3 dni, żeby precyzyjnie wypełnić formularze, które w rezultacie trafiają do informatyka, a ten... zwyczajnie przepisze je wszystkie do komputera.

– Potrzeba tylko więcej terminali – twierdzą dochodzeniowcy. – Moglibyśmy przecież sami wrzucać dane.

Nie jest to jednak takie proste. Zarządzenie precyzuje, że druki muszą być podpisane przez odpowiedniego przełożonego. Jeżeli „trójek” jest do 4, wystarcza podpis kierownika referatu. Od 5 do 29 podpisuje naczelnik sekcji KPP. Już 30 i więcej musi podpisać sam naczelnik wydziału dochodzeniowo-śledczego w KWP.

PRZESZKODY GEOGRAFICZNO-FINANSOWE

Dodatkowe trudności, natury... geograficznej pojawiają się w dużych województwach, jak np. wielkopolskie czy mazowieckie.

Nadkomisarz Dariusz Kaszuba, naczelnik dochodzeniówki w Ostrołęce, ma do Radomia prawie 200 kilometrów. Chcąc szybko uzyskać odpowiedni podpis, musiałby wysłać dochodzeniowców w całodniową podróż. Dlatego radzi sobie inaczej.

– Staramy się minimalizować koszty, część druków statystycznych wysyłamy faksem do Radomia – mówi. – Odsyłają nam podpisane druki tą samą drogą. To podstawa do dalszej pracy. Oryginały przyjdą pocztą.

STATYSTYKA STATYSTYCZNE NIERÓWNA

Dochodzeniowcy są zgodni, że statystyka jest potrzebna, ale zauważają, że dla przełożonych nadal jest najważniejsza. Zabiera więcej czasu, niż prowadzenie spraw, a także, delikatnie mówiąc, niekiedy mija się z prawdą. Szczególnie mylące bywa prowadzenie odrębnych statystyk policji, prokuratur i sądów. Doprowadza to nieraz do sytuacji absurdalnych. Jeżeli policja ustali sprawców np. 20 włamań do piwnic, to

zapisuje sobie 20 wykrytych czynów. Prokurator ma jedną połączoną sprawę. Jeżeli z jakichś przyczyn sąd uniewinni oskarżonych, to kiedy policja chwali się dwudziestoma wykrytymi przestępstwami, domniemani sprawcy spokojnie chodzą po ulicach i śmieją się z pokrzywdzonych.

– Receptą byłoby wprowadzenie wspólnej statystyki, która uwzględniłaby sposób zakończenia każdej sprawy przez te wszystkie instytucje – mówi nadkom. Kaszuba. – My moglibyśmy potem sprawdzić dokładnie, ilu ustalonych przez nas sprawców rzeczywiście poszło do więzienia.

Różnice w pojmowaniu statystyk powodują, że dochodzeniowiec ma właściwie dwóch przełożonych, których cele są rozbieżne. Kierownik jest zainteresowany wykryciem sprawcy. Prokurator nadzorujący policjanta chce jak najszybciej „zejść z numeru”, czyli zakończyć postępowanie, bez względu na jego wynik. Naciska więc na szybkie umorzenie.

NA DYŻURZE I NA BIEGU

W różnych jednostkach liczba postępowań prowadzonych jednocześnie przez jednego policjanta waha się od kilku do kilkudziesięciu. Na przykład w siedleckiej dochodzeniówce policjanci mają po 25–30 spraw w tym samym czasie. Oprócz tego pełnią około 9 dyżurów dochodzeniowych w miesiącu, w różnych godzinach. Za przepracowaną noc należy się dzień wolny. Zostaje 11–12 dni miesięcznie na faktyczną realizację spraw. Na czynności procesowe i wypełnianie kwitów w dwóch sprawach policjant ma więc dzień. Pozostaje praca po godzinach, inaczej proces wykrywczy byłby fikcją.

W wielu jednostkach w dużych miastach obciążenie sprawami jest jeszcze większe. A pracować trzeba, bo prokuratorski „wytyk” wisi nad dochodzeniowcem właściwie przez cały czas. Jeżeli wpłynie, policjanta czeka w najlepszym razie poważna rozmowa, w najgorszym – postępowanie dyscyplinarne i cięcie premii, która i tak jest żałowana. O wykonywanej na bieżąco pomocy prawnej dla innych jednostek czy udziale w akcjach wspólnie z sekcją kryminalną nie ma co wspominać.

ŚWIADEK NIE ZAJĄC

Do tego wszystkiego jednostki nadrzędne niekiedy ułatwiają sobie życie i zlecają „niżej” dodatkowe prace. Istnieje baza KSIP, ale wydaje się, że nie wszyscy umieją z niej korzystać.

– Zamiast wejść do bazy i podliczyć, np. ile było włamań do piwnicy z kradzieżą

roweru, KWP pisze do nas pismo o przesłanie takich danych za jakiś okres – skarżą się policjanci.

– Wtedy dochodzeniowiec siada za biurkiem i liczy „na piechotę”, bo termin odpowiedzi często jest podany w godzinach – opowiada. – A świadek nie zajac.

ALBO..., ALBO...

To, z czym dochodzeniowcy stykają się na co dzień, nie pozostaje bez wpływu na ich życie osobiste. Na dyżurach robią oględziny zwłok w różnym stadium rozkładu, opisują wisielców, topielców, zmasakrowane ciała i ofiary wypadków oraz pożarów. Przesłuchują sprawców najohydniejszych zbrodni. Albo się to polubi, albo trzeba sobie darować.

Nawał pracy i permanentny stres powodują, że do tej służby jest mniej chętnych niż kiedyś.

– Jeszcze kilka lat temu można było się wybić przez dochodzeniówkę – mówi asp. szt. Wiesław Pydanowski. – Teraz ci najzdolniejsi nie dają się namówić. Widzą, że zawodowo i finansowo niewiele można tu osiągnąć. ■

PAWEŁ CHOJECKI
zdj. autor

Prosta sprawa

Porucznik Kojak czy Colombo pogadają ze świadkami i już wszystko wiedzą. Niczego nie zapisują. Potem wystarczy skojarzyć fakty i przestępca trafia do więzienia. No, coś tam czasem można naskrobać na serwetce. Tymczasem polski Colombo dużo pisze. Właściwie... tylko pisze.

Policjant przychodzi rano do pracy. Dostaje materiały z nocnego włamania do piwnicy, z której ukradziono rower. Kolega, który zakończył dyżur, pozostawia mu notatkę dyżurnego o zgłoszonym przestępstwie i protokoły. ▶



► zawiadomienia o przestępstwie i oględzin piwnicy. Poza tym przepiłowaną kłódkę z metryczką śladu oraz wykaz dowodów rzeczowych z pozycją: „kłódka metalowa ze śladami cięcia na kabłąku”.

PAPIERY WSTĘPNE

Do tekturowej obwoluty dochodzeniowiec wpina najpierw „przeгляд akt” (w 2 egzemplarzach, bo na koniec wypisze się go przez kalkę). Następnie wypełnia „żółty” druk statystyczny STP 1, czyli zgłoszenie o wszczęciu postępowania, zapisując kwalifikację czynu, kod jednostki, datę itd. Teraz odnotowuje sprawę w Rejestrze Spraw Dziennych (RSD), gdzie nadaje się jej niepowtarzalny numer.

Policjant wypełnia zawiadomienie o wszczęciu postępowania, którego egzemplarz musi dostać pocztą pokrzywdzony lub zawiadamiający o przestępstwie. Następnie meldunek o zdarzeniu na potrzeby statystyki. To wszystko podpisuje kierownik referatu dochodzeniowo-śledczego. Zakłada się też „akta kontrolne”, które pozostaną w jednostce.

DOCHODZENIE

Należy przeprowadzić wszystkie procesowe czynności, które wynikają z dokumentów sprawy. Jeśli w materiałach są wskazani świadkowie, trzeba ich wszystkich przesłuchać. Założmy, że wskazano dwóch świadków, którzy widzieli prawdopodobnego sprawcę – trzeba do nich pojechać i przesłuchać ich w domach lub w pracy. Tak będzie szybciej i skuteczniej, bo być może powiedzą coś istotnego. Kiedy nie ma czasu (inne sprawy są przecież „na biegu”) albo wiemy, że świadkowie niewiele powiedzą, wzywamy ich na przesłuchanie pocztą. Mamy tydzień, może przyjdą. Świadców oczywiście przybędzie, jeżeli ktoś wskaże kolejnych.

ŚLADY

Technik zabezpieczył przepiłowaną kłódkę. Trzeba powołać biegłego z zakresu mechanoskopii, który wyda opinię, czy zabezpieczone ślady nadają się do badań, czy jest możliwe określenie na ich podstawie typu narzędzia, którego użyto do cięcia itd. Czas wydania takiej ekspertyzy to miesiąc, nie-raz dłużej.

Potem rejestracja śladu u depozytariusza. Następnie dochodzeniowiec wydaje „postanowienie w przedmiocie dowodów rzeczowych”, w którym stwierdza, że zabezpieczona kłódka ze śladami cięcia to dowód rzeczowy nr 1.

Trzeba jeszcze zająć się rowerem, który skradziono. Jego cech w nocy, w momencie

zawiadomienia, pokrzywdzony nie umiał podać, teraz odnalazł kartę gwarancyjną, trzeba więc spisać numery seryjne. Dlatego policjant dodatkowo przesłuchuje go „w uzupełnieniu”. Następnie zaginiony rower rejestruje się w KSIP jako rzecz utraconą, wypełniając „zgłoszenie rejestracji przedmiotu”.

SPRAWCA I ŁUP

Z zeznań świadka wynika, że włamywaczem może być Jan C., więc trzeba zrobić u niego przeszukanie. Wcześniej jazda do prokuratora ze wszystkimi aktami po nakaz.

Do Jana C. należy posłać przynajmniej trzech policjantów, bo bywa agresywny.

Na miejscu dochodzeniowiec wypełnia protokół przeszukania mieszkania i innych pomieszczeń.

W garażu Jana C. rower się znajduje. Sprawcę trzeba zatrzymać. Potem napisać wykazy zabezpieczonych przedmiotów, dowodów rzeczowych oraz wydać postanowienie dotyczące wspomnianych dowodów. Wypełnia się protokół oględzin roweru, z wyszczególnieniem cech fabrycznych i numerów.

Teraz oczywiście protokół zatrzymania osoby, czyli Jana C., badania lekarskie i osadzenie w izbie zatrzymań.

Rower musi rozpoznać pokrzywdzony, więc robi się okazanie przedmiotów, oczywiście wypełniając protokół. Następnie postanowienie w przedmiocie dowodu rzeczowego – rower, który staje się dowodem. Wreszcie decyzja o oddaniu roweru pokrzywdzonemu i po 7 dniach można go za pokwitowaniem przekazać właścicielowi.

PODEJRZANY

Mamy 48 godzin. Na Jana C. czeka więc postanowienie o przedstawieniu zarzutów włamania i kradzieży roweru. Wcześniej dostaje pisemne pouczenie o prawach i obowiązkach podejrzanego, którego podpisany egzemplarz wpina się do akt.

Wyjaśnienia podejrzanego trafiają do protokołu. Założmy, że się przyznaje, wtedy zgodnie z art. 335 k.p.k. proponujemy mu dobrowolne poddanie się karze. Zgadza się na to i wyznacza sobie 6 miesięcy w zawieszeniu rok oraz 3000 zł grzywny.

Teraz kontakt z prokuratorem, który proponuje 1,5 roku w zawieszeniu na 3 lata i 5000 grzywny. Przekazujemy propozycję podejrzanemu, on się zgadza. Wszystko opisujemy w notatce.

Pozostałe czynności z podejrzanym to wykonanie zdjęć sygnalitycznych, daktyloskopia (3 karty daktyloskopijne), pobieranie próbek DNA, co sprawnemu poli-

cjantowi zabierze około pół godziny. Zarządzenie o wprowadzeniu DNA sprawcy do bazy danych podpisuje komendant jednostki. Ponieważ prokurator nie stosuje środków zapobiegawczych, pisze się nakaz zwolnienia z izby zatrzymań, a we wcześniejszym protokole zatrzymania trzeba wpisać dokładną godzinę zwolnienia zatrzymanego.

Policjant sporządza akt oskarżenia (2 egzemplarze po 4 strony) z załącznikami.

AKTA DO PROKURATORA

Przed zawieszeniem akt głównych do prokuratora kierownik komórki dochodzeniowej ma przeanalizować całość zgromadzonego materiału i sporządzić wpis do karty nadzoru. Jeżeli coś nie gra – trzeba poprawić (brak podpisu świadka, brak nr RSD, pieczętki nagłówkowej – bo każdy dokument procesowy ma mieć pieczętkę jednostki w odpowiednim miejscu).

Kierownik znosi naczelnikowi akta główne i kontrolne, ten analizuje i podpisuje pismo przewodnie do prokuratury. Jeżeli ma upoważnienie od komendanta, sam wysyła akta do prokuratury. Jeżeli nie, przekazuje je do komendanta jednostki, który je sprawdza, podpisuje i wysyła.

Teraz cały zgromadzony materiał (teczka grubości minimum 2 cm) wysyłamy do prokuratury z wnioskiem o objęcie podejrzanego Jana C. aktem oskarżenia.

Jeśli w sprawie jest więcej niż jeden podejrzan, wielu pokrzywdzonych lub kilkanaście czynów przestępczych – liczba wykonanych czynności się zwielokrotnia. Akta „wieloczynówki” to już spora księga lub kilka tomów.

PAPIERY KOŃCOWE

Akta kontrolne, w specjalnej obwolutie, zawierają nr RSD, daty rozpoczęcia i zakończenia, sposób zakończenia, symbole archiwizacyjne, przeгляд akt kontrolnych, kopię przeгляdu akt głównych, wszystkich wydanych postanowień z postępowania, aktu oskarżenia, wniosek o złożenie akt kontrolnych do archiwum i kartę nadzoru.

Jeszcze zestawienie wydatków poniesionych w postępowaniu. Akta kontrolne należy przesuwać, końcówki sznurka zakleić papierem i opieczętować, potem zarchiwizować. Uff. Jedna sprawa z głowy... ■

PAWEŁ CHOJECKI

PS. Niektórzy dochodzeniowcy prowadzą jednocześnie nawet kilkadziesiąt spraw. W jaki sposób przy okazji łapią przestępców, do końca nie wiadomo.

Niekonstytucyjny nakaz

Przeniesienie, po wejściu do Unii Europejskiej, na polski grunt europejskiego nakazu aresztowania (ENA) od początku budziło emocje. Nowe narzędzie prawne nie jest doskonałe, pozwala jednak, mimo ograniczeń, ścigać przestępców.

Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z kwietnia ubiegłego roku nie ma już dyskusji – przepis dotyczący ENA w zakresie, w jakim zezwala na przekazywanie obywateli polskich za granicę, jest niezgodny z Konstytucją RP, ponieważ ustawa zasadnicza nie zezwala na wydawanie polskich

obywateli. Na zmianę obecnego stanu zostały trzy miesiące.

ENA ZAMIAST EKSTRADYCJI

ENA został powołany do życia *Decyzją Ramową Rady Unii Europejskiej z 13 czerwca 2002 r. w sprawie europejskiego nakazu aresztowania i procedur dostarczania między państwami członkowskimi*. W stosunkach między krajami unijnymi nakaz zastąpił ekstradycję. Decyzja ramowa, w przeciwieństwie do umowy międzynarodowej, nie stanowi samoistnego źródła prawa. Jest jednak wskazówką, w jaki sposób należy dokonać zmian w wewnętrznych ustawodawstwach. Pozostawia swobodę w procesie wdrażania. Polska miała czas na dostosowanie prawa do momentu wejścia do Unii Europejskiej.

WĄTPLIWOŚCI OD POCZĄTKU

18 marca 2004 r. uchwalono zmiany w kodeksach karnym, postępowania karnego i wykroczeń. Nowelizacja weszła w życie 1 maja 2004 r. i nie przerwała ▶



- dyskusji, czy przekazanie obywatela w ramach ENA jest tożsame z wydaniem ekstradycyjnym. Teoretycy prawa toczyli fachowe spory, uspokajając bądź rozpalając opinię publiczną, a procedura nakazowa zaczęła funkcjonować.

NIE TYLKO NAJCIEŹSZY KALIBER

– Od momentu wykorzystywania ENA znacząco wzrosła liczba poszukiwań, a co za tym idzie – rośnie także liczba osób zatrzymywanych poza granicami Polski na rzecz naszego kraju – mówi mł. insp. Krystyna Wołńska-Deptala, naczelnik Wydziału Poszukiwań Międzynarodowych Biura Wywiadu Kryminalnego w KGP.

Procedura europejskiego nakazu aresztowania jest tak skonstruowana, że pozwala na ściganie wielu przestępstw. Podstawowym katalogiem jest spis najcięższych z nich, zawarty w art. 2 decyzji ramowej. Popęlenie któregoś z 33 wymienionych czynów powoduje obligatoryjne ściganie i przekazywanie osób na terenie całej unii.

Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z kwietnia ubiegłego roku nie ma już dyskusji – ENA jest niezgodny z Konstytucją RP, gdyż pozwala wydawać polskich obywateli za granicę, czego zabrania ustawa zasadnicza. Na zmianę obecnego stanu zostało trzy miesiące.

Ma to zapobiec sytuacji, gdyby w którymś z państw członkowskich jakiś z tych czynów nie był penalizowany.

– Stereotypem jest jednak, że ENA to środek do zwalczania najcięższych przestępstw – mówi nadkom. Tomasz Safjański, naczelnik Wydziału Rozwoju Międzynarodowej Współpracy Policji Gabinetu KGP. – W praktyce przepisy pozwalają ścigać większość sprawców przestępstw pospolitych. ENA uprościł współpracę policyjną na etapie postępowania przed sądowego i później współdziałanie organów wymiaru sprawiedliwości.

W Polsce ENA wydaje sąd okręgowy na wniosek prokuratora. Policja najwięcej pracy ma przy nakazach, które wystawia inne państwo w celu poszukiwania na terenie Polski sprawcy Polaka bądź obcokrajowca.

– W ubiegłym roku otrzymaliśmy od państw unijnych 218 europejskich nakazów aresztowania, z których 39 dotyczyło obywateli polskich – mówi Anna Adamiak-Derendarz, naczelnik Wydziału Obrotu Prawnego z Zagranicą w Prokuraturze Krajowej. – Polskie sądy natomiast wydały 1448 nakazów skierowanych do innych państw. Najczęściej poszukiwani są sprawcy włamań, kradzieży, nadużyć gospodarczych.

KONSTYTUCJA DO POPRAWKI

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego wejdzie w życie 5 listopada tego roku. Do tego czasu z problemem muszą uporać się politycy. Zmiana ustawy zasadniczej wymaga zgody 2/3 liczby posłów, przy obecności co najmniej połowy z nich. Potem trzeba też wprowadzić nowelę w k.p.k.

Po pierwszym czytaniu jest już prezydencki projekt zmian, który zakłada, że: „Obywatel polski może być wydany innemu państwu lub międzynarodowemu organowi sądowemu, o ile możliwość taka wynika z ratyfikowanej przez Rzeczpospolitą Polską umowy międzynarodowej lub

ustawy stanowiącej wykonanie aktu prawa stanowionego przez organizację międzynarodową, której Rzeczpospolita Polska jest członkiem”. Ma to pogodzić art. 55 Konstytucji RP, zakazujący ekstradycji naszych obywateli, z art. 9, który stwierdza, że RP przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego. W wypadku tej nowelizacji chodzi nie tylko o dostosowanie prawa do wymogów unijnych, ale także do zobowiązań wynikających z ratyfikacji przez Polskę traktatu o Międzynarodowym Trybunale Karnym. Sprawa jest jednak delikatna, gdyż nowe regulacje naruszają zasadę niewydawania własnych obywateli obcemu państwu.

Zmiana w k.p.k. jest raczej kosmetyczna. Skoro Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że art. 607t par. 1 w rozdziale 65b kodeksu postępowania karnego, dopuszczający możliwość wydania obywatela, jest niezgodny z konstytucją, to po zmianie ustawy zasadniczej, aby zapewnić ciągłość procedury ENA, należy wprowadzić art. 607t par. 1a, który – to ciekawostka – jest dokładnie taki sam, jak zakwestionowany przepis!

Zmiany mają wejść w życie 6 listopada br. Gdyby jednak nie udało się zmienić konstytucji, nowy-stary artykuł w k.p.k. dalej będzie niezgodny z porządkiem prawnym w RP.

Na razie większość praktyków nie dopuszcza takiej możliwości. Niestosowanie ENA mogłoby bowiem narazić Polskę na zarzut naruszenia międzynarodowych zobowiązań wynikających z przynależności do UE.

ZMIAN TRZEBA WIĘCEJ

Wiele nowelizacji proponuje w swoim projekcie Ministerstwo Sprawiedliwości (rozmowa na s. 39). Polska może wnioskować o przekazanie sprawy tylko za czyny popełnione na terytorium naszego kraju. Tak stanowi k.p.k., a jest to niespójne z ideą powołania nakazu, gdzie chodziło o zwalczanie międzynarodowej przestępczości. Zapis ten utrudnia, a czasami wręcz uniemożliwia, pociągnięcie do odpowiedzialności za czyny popełnione w ponadnarodowych grupach przestępczych.

Z innego powodu wynikał problem „Słowika”. W Hiszpanii po implementacji ENA nie ma w ogóle procedury ekstradycyjnej między państwami członkowskimi.

– „Słowika” ściągnęliśmy do Polski na podstawie europejskiej konwencji o ekstradycji z 1957 r. – wyjaśnia prokurator Anna Adamiak-Derendarz. – W trakcie postępowania przez prokuraturę w Katowicach okazało się, że popełnił on jeszcze kilka innych, bardzo poważnych przestępstw, które nie były objęte wnioskiem o ekstradycję. Skierowaliśmy do władz hiszpańskich wniosek o wyrażenie zgody na rozszerzenie ścigania „Słowika” w oparciu o konwencję, ale odpowiedziały, że po wprowadzeniu ENA sdo ich ustawodawstwa wewnętrznego w relacjach z państwami UE procedura ekstradycyjna nie obowiązuje. Patowa sytuacja. Nie mogliśmy wystawić ENA, ponieważ „Słowik” już w Polsce był, a ENA jest dokumentem poszukiwawczym. Trochę to trwało, ale w końcu osiągnęliśmy kompromis i taką zgodę otrzymaliśmy. Widać jednak, jak dużo problemów może nastęrczać niedopracowany przepis. ■

Jestem optymistką

Rozmowa
z ANNĄ ADAMIAK-DERENDARZ,
naczelnik Wydziału Obrotu
Prawnego z Zagranicą
Prokuratury Krajowej
Ministerstwa Sprawiedliwości

Jak ocenia Pani dotychczasowe funkcjonowanie europejskiego nakazu aresztowania?

– Jak większość prokuratorów jesteśmy w ministerstwie entuzjastami ENA, ponieważ idea, dla której został wprowadzony, a więc sprawnego, bez zbędnych formalności, kontaktu między organami sądowymi państw UE powoduje, że ściganie przestępców stało się skuteczniejsze. Wcześniejsze postępowania ekstradycyjne trwały średnio dziewięć miesięcy, a procedury związane z przekazywaniem osób na podstawie ENA zajmują średnio 43 dni.

Dwuletni okres obowiązywania nakazu pokazał jednak jego niedoskonałości...

– O tym także mówimy od dawna. Pierwszy przykład to zapis, że niezależnie od etapu postępowania karnego organem występującym o wydanie ENA jest prokurator. To pewnego rodzaju fikcja. Prokurator powinien mieć inicjatywę w ramach postępowania przygotowawczego, którego jest gospodarzem. Inicjatywa zawsze powinna leżeć po stronie organu, który na danym etapie prowadzi postępowanie, w przypadku postępowania sądowego i wykonawczego organem uprawnionym do wydania ENA powinien być sąd okręgowy z urzędu lub na wniosek sądu rejonowego.

W nowelizacji przygotowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości proponujemy również, aby zmienić zapis o **uprawdopodobnieniu**, że osoba poszukiwana przebywa na terenie UE. Czasami sądy oczekują od prokuratora wręcz udokumentowania wyjazdu osoby poszukiwanej do unii. Nie zawsze jest to możliwe i bywa, że sądy odmawiają wydania ENA. Ustawodawca w przepisach implementujących ENA do k.p.k. nie wprowadził wprost zapisu o możliwości zażalenia takiego postanowienia sądu przez prokuratora. Złożyliśmy na jedną z takich decyzji zażalenie i wypowiedział się w tej kwestii Sąd Najwyższy, stwierdzając, że postanowienie sądu o niewydawaniu ENA jest ostateczne i niezaskarżalne. Stanowisko takie powoduje w praktyce niemożność wdrożenia międzynarodowych poszukiwań na obszarze unii, ponieważ ENA jest podstawą do ich wszczęcia. Sytuacja taka spowo-



duje zatem odmowę wszczęcia poszukiwań przez krajowe biura Interpolu państw członkowskich.

Jest Pani także ekspertem w roboczej grupie prawa karnego materialnego powołanej przez Sekretariat Generalny Rady UE i co miesiąc spotykacie się w Brukseli, aby omawiać kwestie związane z funkcjonowaniem ENA na obszarze całej unii. Jak ta sprawa wygląda w innych państwach?

– Właściwie wszystkie państwa członkowskie UE napotykać na trudności w praktycznym stosowaniu ENA, powodowane jakością procesu implementacji tego instrumentu do ich wewnętrznych porządków prawnych. Polska jest jednak najgorszym kontrahentem, jeżeli chodzi o warunki przekazywania do naszego kraju ENA. Wymagamy, aby nakaz dotarł do właściwej prokuratury, bo to one zgłoszone są do Sekretariatu Generalnego jako organ przyjmujący ENA, w ciągu 48 godzin, przetłumaczony na język polski. Partnerzy z państw unijnych sygnalizują, że znalezienie tłumacza języka polskiego, szczególnie w weekend, jest czasami trudne. Nie zawsze jest możliwe, aby oryginał nakazu dotarł do właściwej prokuratury w tak krótkim czasie. Nie ukrywam, że, zdając sobie sprawę z tych niedogodności, przyjmujemy oryginały ENA przekazywane faksem. Akceptujemy to jako prokuratura, a później już od sądu zależy, czy postąpi podobnie, ale państwo wydania nakazu ma już trochę więcej czasu. Prezentujemy stanowisko, że przekazanie oryginału ENA faksem, przez właściwy organ sądowy państwa jego wydania, stanowi podstawę do wystąpienia do sądu o zastosowanie aresztu na potrzeby ENA.

Kolejna kwestia to wyrażenie zgody na rozszerzenie ścigania osoby. Zasadą – zarówno

przy ENA, jak i ekstradycji – jest, że osobę ściaganą możemy pociągnąć do odpowiedzialności tylko za przestępstwa, które wskazane zostały w treści wniosku, na podstawie którego osoba ścigana została nam przekazana. Zdarza się jednak, że w toku postępowania okazuje się, że osoba popełniła inne przestępstwa nieobjęte wnioskiem, a popełnione przed jej przekazaniem. W takiej sytuacji należy wystąpić do właściwego organu ochrony prawnej państwa obcego o wyrażenie zgody na pociągnięcie tej osoby do odpowiedzialności karnej również za dodatkowe czyny. Według zapisów k.p.k. powinien to zrobić sąd właściwy dla rozpoznania sprawy. Zapis ten powoduje pewne zamieszanie, ponieważ rząd polski notyfikował w Sekretariacie Generalnym Rady UE sądy okręgowe jako organy sądowe właściwe do wydawania i realizowania ENA, a przecież sądem właściwym do rozpoznania sprawy może być również sąd rejonowy, a on nie może wystąpić z wnioskiem w zakresie ENA...

Co Pani zdaniem będzie po 6 listopada?

– Cieszę się, że znalazł się sędzia, który wdrożył oficjalną procedurę uzyskania stanowiska Trybunału Konstytucyjnego, ponieważ dyskusja nad ENA trwałaby pewnie nadal. Mam osobistą satysfakcję, że orzeczenie jest właśnie takie, gdyż od początku twierdziłam, że przekazanie osoby w trybie nakazu należy traktować jak wydanie osoby.

Teraz jestem optymistką. Zostajemy przy zasadzie niewydawania własnych obywateli, ale w projekcie zmian konstytucji wprowadzamy pewien wyjątek. Poprawka analizowana jest obecnie w poszczególnych resortach.

A co będzie, gdybyśmy nie zdążyli? Nie wyobrażam sobie, że zostałby zmieniony k.p.k., przez wprowadzenie nowego przepisu o identycznej treści jak dotychczasowy art. 607t par. 1 (ponieważ artykuł ten zgodnie z orzeczeniem TK traci 6 listopada 2006 r. moc obowiązującą), a konstytucja pozostałaby w obecnym kształcie. Byłoby to w pewnym sensie obejście prawa. Powielenie przepisu i sytuacja, że oto znowu czekamy na orzeczenie trybunału, choć i tak wiadomo, że przepis jest niekonstytucyjny. Gdybyśmy przestali wydawać własnych obywateli, inne państwa członkowskie, na zasadzie wzajemności, mogłyby zrobić to samo. Nie wyolbrzymiałabym jednak tego problemu, gdyż w takiej właśnie sytuacji są obecnie Niemcy i nikt żadnych retorsji w stosunku do nich nie stosuje. Do 2008 r. własnych obywateli nie wydaje również Austria. Jest to czas zostawiony na zmianę ustawy zasadniczej. Podobnie jest na Cyprze.

Dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Wypadek komunikacyjny

art. 177 k.k.

2

W I półroczu 2006 roku na polskich drogach wydarzyło się 8029 wypadków drogowych. Liczba ta skłania do przedstawienia najistotniejszych kwestii dotyczących przestępstwa spenalizowanego w art. 177 kodeksu karnego – spowodowania wypadku komunikacyjnego.

W odpowiedzialności karnej za przestępstwo spowodowania wypadku drogowego istotną kwestią jest zbieg przepisów i zbieg przestępstw.

OBRAŻENIA CIAŁA

W praktyce szczególnego znaczenia nabiera stan faktyczny wypadku komunikacyjnego, kiedy pokrzywdzony doznał określonych obrażeń ciała. Stajemy wówczas przed dylematem, jak zakwalifikować tę sytuację. Odpowiedź jest jednoznaczna – nie jest możliwa kumulatywna kwalifikacja czynu z art. 177 par. 1 i art. 157 par. 1 k.k., art. 177 par. 2 i art. 155 lub art. 157 k.k., ponieważ skutki tam określone należą do znamion przestępstwa określonego w art. 177 k.k.

Przy kwalifikacji prawnej konkretnego zdarzenia istotne jest, że przestępstwo określone w art. 177 par. 1 k.k. i stypizowane w art. 177 par. 2 k.k. nie pozostają do siebie w stosunku typu podstawowego i typu kwalifikowanego, a stanowią dwa odrębne typy przestępstw. Jest to ważne w sytuacji, kiedy podczas wypadku w komunikacji część pokrzywdzonych osób może doznać obrażeń ciała określonych w art. 157 par. 1 k.k., a część określonych w art. 156 k.k. W orzecznictwie ugruntowało się stanowisko, że czyn taki podlega kumulatywnej kwalifikacji z art. 177 par. 1 i art. 177 par. 2 k.k.

NIEUDZIELENIE POMOCY

W razie spowodowania wypadku w komunikacji określonego w art. 177 par. 1 lub 2 k.k. oraz nieudzielenia pomocy jego ofierze znajdującej się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu – art. 162 par. 1 k.k., niepołączonego ze zbiegnięciem z miejsca zdarzenia, powstał problem odpowiedzialności sprawcy za nieudzielenie pomocy. W literaturze przyjęto, że wtedy mamy do czynienia z dwoma różnymi czynami, których granice wyznaczone są przez dwa różne typy przestępstw. Sprawca wypadku drogowego ponosi także – w razie nieudzielenia pomocy ofierze wypadku w warunkach określonych w art. 162 k.k. – odpowiedzialność za pozostające w zbiegu rzeczywistym przestępstwo z art. 162 par. 1 k.k.

WYPADEK PO PIJANEMU

Warto także zwrócić uwagę na problem kwalifikacji prawnokarnej czynu w razie spowodowania wypadku w komunikacji przez prowadzącego pojazd sprawcę, będącego w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego. W literaturze można spotkać się z trzema stanowiskami w tej kwestii, ale na uwagę zasługuje szczególnie jedno, które w praktyce jest stosowane najczęściej i uznane przez judykaturę.

Sąd Najwyższy uznał, że: *Zachowanie sprawcy, kierującego pojazdem w stanie nietrzeźwości lub po użyciu środka odurzającego, który w następstwie naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu powoduje wypadek komunikacyjny, stanowi dwa odrębne czyny zabronione – jeden z art. 178a par. 1 lub 2 k.k. w związku z art. 178 par. 1 k.k. Ewentualna redukcja ocen prawnokarnych powinna zostać dokonana – z uwzględnieniem okoliczności konkretnego przypadku – przy przyjęciu, że występki zakwalifikowany z art. 178a par. 1 lub 2 stanowi współukarane przestępstwo uprzednie.*

W wyroku Sąd Najwyższy określił, że: *sprawca, który znajdując się w stanie nietrzeźwości prowadzi pojazd i nie zachowując przy tym należytej ostrożności powoduje zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, dopuszcza się dwóch czynów zabronionych – przestępstwa określonego w art. 178a par. 1 k.k. oraz wykroczenia określonego w art. 86 par. 2 k.w., z tym że za wykroczenie to nie orzeka się środka karnego w postaci zakazu prowadzenia pojazdów, a zatem art. 87 par. 3 k.w. nie ma w takiej sytuacji zastosowania.*

KRÓTKOTRWAŁE UŻYCIE POJAZDU

W sytuacji, gdy sprawca dokonał zaboru cudzego pojazdu mechanicznego w celu jego krótkotrwałego użycia i w trakcie prowadzenia tego pojazdu spowodował wypadek w komunikacji, zachodzi rzeczywisty zbieg przestępstw. Sąd Najwyższy stwierdził, że: *Sprawca, który zabiera w celu krótkotrwałego użycia cudzy pojazd mechaniczny i następnie porzuca go w stanie uszkodzonym w wyniku naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym, dopuszcza się nie jednego, lecz dwóch przestępstw.*

Z URZĘDU CZY NA WNIOSEK?

Przestępstwo „lekkiego” wypadku drogowego – art. 177 par. 1 k.k. jest ścigane bądź z urzędu, bądź na wniosek. W sytuacji, gdy ofiarą wypadku jest wyłącznie osoba najbliższa dla sprawcy, która doznała obrażeń ciała określonych w art. 157 par. 1 k.k., ściganie jest uzależnione od złożenia wniosku. Jest to przestępstwo względnie wnioskowe. Ten szczególny stosunek pokrzywdzonego do sprawcy jest okolicznością, która skutkuje zmianą trybu ścigania. Natomiast przestępstwo ciężkiego wypadku w komunikacji – art. 177 par. 2 k.k. jest zawsze ścigane z oskarżenia publicznego.

Sąd Najwyższy w uchwale z 15 grudnia 2005 r. I KZP 45/05 stwierdził, że: *względnie wnioskowy tryb ścigania przestępstwa określonego w art. 177 par. 1 k.k. (art. 177 par. 3 k.k.), w wypadku co najmniej dwóch pokrzywdzonych, znajduje zastosowanie tylko wtedy, gdy są nimi osoby najbliższe (art. 115 par. 11 k.k.), a doznane przez nie obrażenia stanowią uszczerbek na zdrowiu określony w art. 157 par. 1 k.k.*

UWAGA NA OGLĘDZINY!

Jest jeszcze wiele kwestii, które nurtują praktykę policyjną w zakresie przestępstwa spowodowania wypadku drogowego. Należy mieć na uwadze, że zebranie materiału dowodowego podczas oględzin miejsca zdarzenia ma kapitalne znaczenie dla dalszego procesu wykrywczego. Nieodosobnione są przecież sytuacje, kiedy jednocześnie dwie osoby twierdzą, że kierowały pojazdem mechanicznym i każda pozostaje przy swojej wersji. ■

Likwidacja włoskiego „łagru”

Uwolnienie 113 Polaków zmuszanych do niewolniczej pracy i zatrzymanie kilkudziesięciu przestępców (werbowników, przewoźników, organizatorów „obozów pracy”, strażników i jednego plantatora) – to efekty wspólnej akcji polskich policjantów i włoskich karabinierów. Jej kryptonim to „Ziemia Obiecana”.

Chętnych do sezonowych prac polowych w regionie Apulia werbowano przez ogłoszenia w polskiej prasie. Zamiast obiecanych 5–6 euro za godzinę, czekało ich traktowanie niczym w sowieckim łagrze – koszarne warunki mieszkaniowe, praca od świtu do zmierzchu za euro na godzinę (z czego musieli opłacić nocleg i żywność). Próby buntu dławiono biciem, szczuciem psami, zgwałceniami przez uzbrojonych strażników, którzy sami siebie nazywali „kapo”.

Cztery osoby popełniły samobójstwo, choć włoska policja bierze pod uwagę wersję zabójstwa. Bez śladu zniknęło kilka innych. Ofia-



rami procederu padło co najmniej tysiąc osób. Włoska prokuratura nie wyklucza, że podobnych „łagrów” jest więcej.

We Włoszech trwa śledztwo, a w Polsce aresztowania i zatrzymania na podstawie europejskich nakazów aresztowania. Wpadli już mieszkańcy woj. podkarpackiego, dolnośląskiego, mazowieckiego i lubelskiego.

Do Polski zdecydowało się wrócić zaledwie 20 osób. Pozostali szukają we Włoszech pracy. W końcu miała to być ich ziemia obiecana... ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Wojciech Basiński

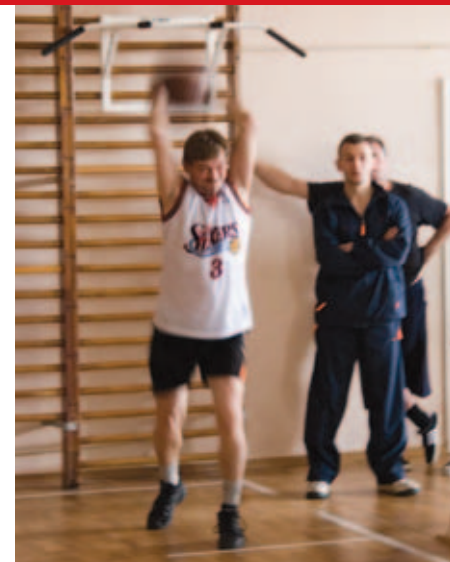
OGŁOSZENIE

„Sąd Rejonowy w Lublinie informuje, że wyrokiem z dnia 13 września 2005 r. w sprawie III K 303/04 Julian Sekuła s. Henryka i Janiny ur. 12.04.1951 r. w Zakrzówku został uznany za winnego tego, że w dniu 11 maja 2004 r. w Lublinie działając za pomocą środków masowego komunikowania tj. wypowiedzi udzielonej reporterom programu „Zawsze po 21 – magazyn reporterów”, emitowanego w dniu 11 maja 2004 r. w Programie I Telewizji Polskiej pomówił byłego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie Zbigniewa Głowackiego o to, że uwikłany był w sfabrykowa-

nie niesłusznego oskarżenia funkcjonariusza Policji Władysława Szczeklika o przestępstwo łapownictwa i doprowadził do tego, że człowiek ten został tymczasowo aresztowany, przez co podnosząc ten nieprawdziwy zarzut mógł poniżyć go w opinii publicznej tj. o czyn wyczerpujący znamiona występku z art. 212 § 2 kk i za to na podstawie tego przepisu został skazany na karę grzywny w liczbie 100 stawek dziennych w kwocie po 35 zł każda stawka?”.

Sąd Rejonowy
III Oddział Karny w Lublinie

Sezon na testy



Od tego roku obowiązują nowe zasady zdawania testów sprawnościowych dla policjantów. Sezon właśnie się zaczął. Do końca października trzeba zdążyć z zaliczeniem ewentualnych poprawek.

Zobowiązku zwolnione są kobiety od 46. roku życia i mężczyźni po pięćdziesiątce. Decyduje rok urodzenia. Ci, którzy zdają, podzieleni są na trzy grupy wiekowe: do 29 lat, 30–39 i 40–45 dla policjantek oraz 40–50 dla policjantów.

Żeby zdać, trzeba zaliczyć cztery konkurencje: rzut piłką lekarską (2 kg – kobiety, 3 kg – mężczyźni), siady z pozycji leżącej przez 30 sekund, bieg ze zmianą kierunku (tzw. koperta) oraz bieg na 800 metrów dla pań i na 1000 dla panów. Należy zaliczyć każ-

dą sprawność. Nawet trzy szóstki nie pomogą, gdy trafi się jedyńka. Niezaliczonej próby nie można poprawiać tego samego dnia.

NIE MA NAGRÓD ANI KAR

Wprowadzone w ub.r. zmiany zdeprecjonowały wagę testów. W poprzednim zarządzeniu niezaliczenie lub nieusprawiedliwione niestawienie się na ćwiczeniach groziło obniżeniem dodatku służbowego, a nawet zmianą (negatywną) oceny o przydatności do służby. Natomiast tych, którzy zaliczyli test na piątki, przełożony miał obowiązek wyróżnić. W nowej decyzji komendanta głównego Policji nr 155 z 4 kwietnia 2005 r. te zapisy zostały zniesione. Nie wyróżnia się więc najlepszych i w żaden obligatoryjny sposób nie karze tych, którzy nie zaliczą lub nie przystąpią do testu. O tych ostatnich decyduje ich przełożony. Teoretycznie może pociągnąć ich do odpowiedzialności za niewypełnienie polecenia służbowego, praktycznie – najczęściej przyryka oko.

DOKTORZE, MOGĘ POBIEGAĆ?

Nowym wymaganiem jest konieczność przedstawienia zaświadczenia lekarskiego umożliwiającego przystąpienie do testu (do tej pory przynosiło się raczej zaświadczenia o niezdolności). Ponadto lekarz musi być obecny podczas ćwiczeń i biegów.

– Trochę to dziwne – twierdzi podinsp. Roman Stawicki, naczelnik Wydziału Organizacji i Koordynacji Szkolenia Biura Kadr i Szkolenia KGP. – Żeby być konsekwentnym, lekarz powinien za każdym razem wychodzić z policjantami na służbę, bo zawsze może się zdarzyć, że podczas niej będą musieli przebiec kilkadziesiąt metrów w pogoni za przestępcą lub wykonać kilka innych czynności ruchowych. Tymczasem funkcjonariusze przed przystąpieniem do podobnych czynności w ramach służby lekarza o zgodę raczej nie pytają.

JEDEN NA PIĘCIU

Niestety, sprawność większości policjantów od dawna budzi spore zastrzeżenia. Obecne testy sprawności fizycznej, a zwłaszcza ograniczenie ich znaczenia, na pewno tego stanu nie poprawią. Na 1250 policjantów zatrudnionych w ub.r. w KGP test zaliczyło 268 (21,4 proc.). Podobnie jest w innych jednostkach, nawet tych bardziej „liniowych”. Jak będzie w tym roku? ■

W jednej z jednostek na około 1500 policjantów do zaliczenia testu sprawnościowego przystąpiło zaledwie 290 funkcjonariuszy. 330 przekroczyło wiek, 250 zwolniono z powodu obowiązków służbowych, wyjazdów do szkół, urlopów, L4 lub zaświadczeń lekarskich o niezdolności do wysiłku fizycznego (aż 60 osób). Czyli 630 policjantów i policjantek nie przystąpiło do testu bez żadnego usprawiedliwienia. Teoretycznie mają czas do października. A jak będzie w praktyce?

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Przemysław Kacak

Kalendarz imprez sportowych dla policjantów do końca 2006 r.

WRZESIEŃ

- ✓ VII Mistrzostwa Dolnego Śląska Policjantów w biegu ulicznym na dystansie 2 km (bieg odbędzie się w ramach XXII Międzynarodowego Biegu Ulicznego o Memorial Bogusława Plujka) – 9 września, godz. 10, Oleśnica, woj. dolnośląskie
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Strzelaniu Kobiet i Mężczyzn – woj. kujawsko-pomorskie
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Tenisie Stołowym – woj. kujawsko-pomorskie
- ✓ Zawody strzeleckie dla policjantów z Wydziału Techniki Operacyjnej – Wejherowo, woj. pomorskie
- ✓ Ogólnopolskie Policyjne Mistrzostwa Strzeleckie z Broni Krótkiej w ramach Centralnej Spartakiady MSWiA – 8–9 września, Kwidzyn, woj. pomorskie
- ✓ V Ogólnopolskie Regaty Kajakowe – 15–17 września, Sztum, woj. pomorskie
- ✓ Mistrzostwa w strzelaniu dynamicznym o puchar komendanta wojewódzkiego Policji w Szczecinie
- ✓ II Ogólnopolski Bieg Przelajowy im. Grzegorza Załogi – Hutki-Kanki, woj. śląskie
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Halowej Piłce Nożnej – KWP w Katowicach
- ✓ Zawody strzeleckie – Ropczyce, woj. podkarpackie
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa w Piłce Nożnej – Tarnobrzeg, woj. podkarpackie
- ✓ Finał XIII Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Prewencji. Turniej Par Patrolowych „Patrol Roku” – 13–15 września, Szkoła Policji w Pile
- ✓ Indywidualne zawody strzeleckie – strzelnica KWP w Krakowie
- ✓ IV zawody strzeleckie o puchar komendanta wojewódzkiego Policji w Radomiu
- ✓ Turniej piłki siatkowej – dla słuchaczy i kadry CSP w Legionowie
- ✓ Zawody wędkarskie o puchar prezesa Łódzkiej Grupy Wojewódzkiej IPA (International Police Association) – Łódź
- ✓ Wielkopolskie Mistrzostwa w Biegach Przelajowych (w ramach Spartakiady Policyjnej) – KWP w Poznaniu (wrzesień, październik)
- ✓ Ogólnopolski Bieg Uliczny Służb Mundurowych w Głucholazach – woj. opolskie

PAŹDZIERNIK

- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Szachach – woj. kujawsko-pomorskie
- ✓ Wojewódzkie mistrzostwa w koszykówce – KWP w Szczecinie
- ✓ Mistrzostwa Wydziałów KWP w Piłce Siatkowej – KWP w Katowicach
- ✓ Turniej tenisa stołowego – KWP w Rzeszowie
- ✓ Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie o Puchar Komendanta CSP – Legionowo
- ✓ Turniej piłki koszykowej – dla słuchaczy i kadry CSP w Legionowie
- ✓ Zawody w podciąganiu na drążku – KWP w Krakowie
- ✓ Indywidualne zawody w wyciskaniu sztangi w pozycji leżącej – KWP w Krakowie
- ✓ Turniej strzelecki – dla słuchaczy i kadry CSP w Legionowie
- ✓ Mistrzostwa Polski Policji w Biegach Przelajowych w Namysłowie – 21 października, woj. opolskie

LISTOPAD

- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Koszykówce – woj. kujawsko-pomorskie
- ✓ Mistrzostwa woj. pomorskiego służb mundurowych w piłce siatkowej – KWP w Gdańsku
- ✓ Turniej Piłki Nożnej Służb Mundurowych powiatu kraśnickiego o puchar komendanta powiatowego Policji i komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Kraśniku – 11 listopada, Kraśnik, woj. lubelskie
- ✓ Halowy Turniej Piłki Nożnej policjantów o mistrzostwo województwa lubelskiego – 25 listopada, KWP w Lublinie
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa w Halowej Piłce Nożnej – KWP w Szczecinie
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Piłce Siatkowej – Katowice i Rybnik, woj. śląskie
- ✓ Halowe Mistrzostwa w Piłce Nożnej – Przeworsk, woj. podkarpackie
- ✓ Turniej tenisa stołowego – KWP w Krakowie
- ✓ Turniej uni-hokeja – dla słuchaczy i kadry CSP w Legionowie
- ✓ Rozgrywki siatkarskie pomiędzy wydziałami KWP w Radomiu



GRUDZIEŃ

- ✓ V Międzynarodowy Turniej Halowej Piłki Nożnej o Puchar Komendanta Powiatowego Policji w Bolesławcu – 9 grudnia, Bolesławiec
- ✓ Mikołajkowe Drużynowe Policyjne Mistrzostwa woj. pomorskiego w strzelaniu – KWP w Gdańsku
- ✓ Halowe Mistrzostwa Polski w piłce nożnej w randze ogólnopolskiej – KWP w Szczecinie
- ✓ Wojewódzkie Mistrzostwa Policji w Pływaniu – KWP w Katowicach
- ✓ Turniej tenisa stołowego – KWP w Krakowie
- ✓ Zakończenie Sezonu Strzeleckiego „Jesień 2006” – KWP w Poznaniu ■

opracował TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
(na podst. informacji z poszczególnych KWP i szkół Policji)

PS. Większość organizatorów nie zna jeszcze dokładnej daty (dnia i godziny) organizowanych imprez, dlatego podajemy jedynie miesiąc.

Niemiecka różnorodność

Jedna niemiecka policja nie istnieje – każdy z 16 krajów związkowych ma własne służby mundurowe, które podlegają landowemu MSW.

W Republice Federalnej Niemiec jest zatem 16 ministerstw i, oczywiście, 16 ministrów spraw wewnętrznych.

POLICJA LANDOWA

Składa się z policji porządku publicznego i policji kryminalnej. W każdym niemieckim kraju związkowym, jako wsparcie dla policji landowych, skoszarowane są oddziały prewencji – ich obowiązki zależą od lokalnych potrzeb.

W Hamburgu na przykład prewencja patroluje metro, pomaga w obławach policyjnych i zabezpiecza demonstracje i mecze. W sześciu większych landach prewencja jest zorganizowana w pułki, w pozostałych natomiast składa się z 600–800-osobowego batalionu.

JEDNA ŚWIECZKA NA TORCIE

1 lipca 2006 r. niemiecka policja federalna – Bepol obchodziła pierwsze urodziny. Tak naprawdę liczy sobie już ponad pół wieku (powstała w 1951 r. jako – Straż Graniczna), ale od roku posługuje się nową nazwą, gdyż poprzednia nie odpowiadała zakresowi działań tej służby mundurowej.



Oprócz kontrolowania granic Bepol ochrania budynki federalne, ambasady, lotniska i koleje oraz interweniuje w nagłych sprawach będących poza zasięgiem policji landowej. Jednostką antyterrorystyczną Bepol do zadań specjalnych jest GSG9, która została powołana po tragicznych wydarzeniach na letniej olimpiadzie w Monachium w 1972 r.

BKA I INNI

Agencje federalne zajmujące się bezpieczeństwem państwa to Federalne Służby Wywiadowcze (BND) i Federalny Urząd Ochrony Konstytucji (BfV), odpowiednik polskiej ABW.

Najbardziej znany jest BKA – Federalny Urząd Kryminalny. Jego zadania to m.in. ściganie przestępców, których działania wykraczają poza obręb jednego landu bądź

mają charakter międzynarodowy, oraz współpraca z zagranicznymi organami policji i wymiaru sprawiedliwości. Za pośrednictwem BKA landy kontaktują się z innymi krajami.

WSPÓŁPRACA Z POLSKĄ

28 kwietnia tego roku uzgodniono ostateczny tekst nowego porozumienia między Komendantem Głównym Policji a BKA o współpracy w zakresie zwalczania przestępczości zorganizowanej oraz szczególnie niebezpiecznych przestępstw.

Obejmuje ono współpracę obydwu krajów – od wymiany doświadczeń po wspólne działania prewencyjne w rejonie przygranicznym oraz szkolenia. W województwach sąsiadujących z Niemcami wspólne patrole są od wielu lat na porządku dziennym.

PRZESTĘPCZOŚĆ IMPORTOWANA

Działające na terytorium RFN zorganizowane grupy przestępcze zaangażowane są m.in. w obrót środkami odurzającymi, przemyt nielegalnych imigrantów, przestępczość gospodarczą, przestępstwa przeciwko mieniu, podrabianie pieniędzy i towarów. Grupy te tworzą przeważnie obywatele Turcji, Polski, Litwy oraz Rosji.

W RFN mieszka ponad 3,5 mln muzułmanów. Ambasada Niemiec w Warszawie podaje, że największy problem dla stróżów prawa stanowią fanatycy islamscy. Dodaje, że około 17–22,5 proc. wszystkich przestępstw na terenie Niemiec popełniają cudzoziemcy.

W OBLICZU MUNDIALU

Ostatnie miesiące były dla niemieckiej policji nie lada wyzwaniem – odbywały się tam mistrzostwa świata w piłce nożnej. Zorganizowane były znakomicie, a niemieckich mundurowych wspierali policjanci z innych krajów, w tym 68 z Polski.

Spektakularnych akcji co prawda nie było, ale do starć pseudokibiców z policją dochodziło w prawie wszystkich miastach,

Czy wiesz, że

1. Nazwy stopni są inne dla każdego z pionów. Na przykład komisarz policji kryminalnej to Kriminalkommissar, a komisarz prewencji – Polizeikommissar.
2. 80 proc. prewencji stanowią funkcjonariusze w stopniach podoficerów i szeregowych, natomiast 80 proc. policji kryminalnej to oficerowie.
3. Przeciętny policjant, po dwóch latach kursu podstawowego, zarabia miesięcznie 1000–1300 euro brutto, a nadkomisarz policji kryminalnej z 20-letnim stażem otrzymuje 2000–2500 euro brutto.
4. Bepol liczy ok. 40 000 pracowników. Ponad 30 000 to wysoko wykwalifikowani oficerowie, a blisko 3000 z nich służy w jednostkach specjalnych, takich jak np. GSG9.
5. BKA zatrudnia prawie 5500 osób, w tym Niemców pochodzenia tureckiego i polskiego.
6. Niemieckie policje „przemundurowują się” stopniowo w niebieskie uniformy. Od 1979 r. policja we wszystkich landach nosiła taki sam mundur (zielona marynarka, brązowe spodnie, żółta koszula i biała czapka).

gdzie odbywały się mecze. – A niemieccy kibole to nie ułomki – mówi jeden z funkcjonariuszy, który był w czerwcu w Niemczech. – Wyglądają, jakby wyszli wprost z siłowni.

Niemiecka policja potrafiła sobie z nimi poradzić. – Ma świetne rozpoznanie – do-

daje polski policjant. – Przed meczem potencjalnie niebezpieczni kibice byli zatrzymywani i nie mieli wstępu na stadion ani do miasta. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Rafał Wasiak

News w Internecie

Wydawałoby się, że zamieszczenie informacji w Internecie to nic trudnego, wystarczy notkę prasową rozsyłaną do dziennikarzy przekleić i wysłać na serwer. To błąd.

O ile możemy liczyć, że dziennikarz z obowiązku przeczyta (choć nie zawsze) informację do końca, to z całą pewnością nie zrobi tego internauta, jeśli na początku będzie się musiał przebić np. przez pełną nazwę wydziału, w którym pracują policjanci realizujący akcję.

BYŁE NIE ZA DŁUGO

Informacja internetowa, tak jak tradycyjna, powinna mieć lid i składać się z krótkich akapitów przedzielonych pustym wersem. Tak jest przejrzystej. Poza tym ktoś, komu nie chce się czytać całości, najpewniej przeleci wzrokiem początki akapitów, a jeśli coś go zacieka, przejrzy cały tekst.

Treść informacji musi być przekazywana w krótkich, rzeczowych zdaniach. Trzeba pamiętać, że w sieci



można ją przeczytać w każdym zakątku ziemi, dlatego lepiej pomijać takie szczegóły, jak np. nazwa ulicy, wydziału czy sekcji. Dla internauty ważne jest, że policjanci złapali przestępcę. Nieczytelne dla większości detale niepotrzebnie przedłużają i zaciemniają treść. Nie są wskazane ozdobniki w stylu „zanurzając się w chmurę wilgoci” czy „Znikają w ścianie nocy. To nie jest film. Tę scenę napisało życie”. To raczej rozśmieszy, niż zacieka. Jeśli dziennikarz uzna, że ozdobnik jest potrzebny, sam go wstawi. Naszym zadaniem jest informować krótko i rzeczowo.

OD TEGO SĄ LINKI

Wielką przewagą Internetu nad innymi formami przekazu jest nieograniczoność miejsca. Nie oznacza to, że zamieszczana informacja powinna być kilometrowa.

Długa informacja, nawet podzielona na akapity, zniechęca. Możliwość umieszczania w niej linków sprawia, że może zostać obudowana informacjami uzupełniającymi.

Przed umieszczeniem newsa w sieci warto się zastanowić, co można pod niego podłączyć. Mogą to być statystyki dotyczące np. przestępstwa, którego dopuścił się zatrzymany, czy dane o wcześniejszych podobnych realizacjach. Im więcej linków, tym lepiej, bo ich zadaniem jest zatrzymać internautę na stronie jak najdłużej. Każdy kliknięty link to kolejna potencjalnie przeczytana informacja.

SIEĆ MUSI BYĆ PIERWSZA

Ważna jest szybkość przekazu. Informacja internetowa musi być pierwsza. Jeśli pojawia się po podaniu jej przez rozgłośnie dnia prasę, nie jest już nikomu potrzebna. Rzecznicy prasowi muszą strony internetowe traktować priorytetowo. Nie może być tak, że najpierw informacja wysyłana jest do redakcji, rzecznik ponagrywa się dla radiowców, a jak już minie „pierwsza fala”, znajduje się czas na wrzucenie jej do Internetu.

Internet to jedyna forma przekazu, nad którą całkowicie panujemy. Informacja zamieszczana na stronie WWW, oczywiście prawdziwa i rzetelna, jest odporna na dziennikarskie błędy, bo i te się zdarzają, ale także interpretacje i komentarze, które czasami – mimo wysiłków służb prasowych – nie idą w pożądanym przez nas kierunku.

ZDJĘCIE PRZYCIĄGA UWAGĘ

Jeśli to możliwe, news powinien być zilustrowany zdjęciami. Często to one zachęcają do przeczytania całości. Należy o tym pamiętać, zwłaszcza gdy zajawka informacji znajduje się na głównej stronie, a reszta na podstronie. Warto wtedy znaleźć na stronie głównej nieco więcej miejsca, by i zajawkę opatrzyć małym zdjęciem bądź infografiką.

I na koniec kwestie formalne. Wielkość, krój i kolor czcionki nie są bez znaczenia. Najlepszy kolor to czarny bądź ciemnoszary, czcionka – verdana, wielkość 10–12 punktów. To oczywiście nie są żelazne reguły, ale wystarczy spojrzeć na najpopularniejsze portale, by przekonać się, jakie standardy obowiązują. Tekst warto wyjustować do obu krawędzi, choć nie jest to zasada bezwzględnie obowiązująca. Błędem jest natomiast wyśrodkowanie całości, bo taki materiał trudno się czyta. A przecież do Internetu „wrzucamy” newsa po to, żeby zapoznało się z nim jak najwięcej osób. ■

KLAUDIUSZ KRZYCZKA
zdj. Anna Michejda



Szczepana przygody z policją



Pamiętasz pierwszy mandat?

– Był sylwester 1996 roku, a ja pokłóciłem się z narzeczoną. Spędzaliśmy go w ostępach leśnych z dala od cywilizacji. Świetnie bawiłem się z kolegami, gdy ona nagle zażądała powrotu do domu. Wrócić można było tylko samochodem, a ja już wypilem kilka kieliszków.

Zrobiła mi taką awanturę, że wsiadłem za kierownicę. Pech chciał, na terenie zabudowanym w jakiejś wiosce, którą mijaliśmy, stał patrol. Na pierwsze pytanie: „Pił pan alkohol?“, odpowiedziałem: „Tak”. Bo po co miałem ściemniać? Dostałem kolegium i zabrali mi prawo jazdy na pół roku.

A jak długo masz prawo jazdy?

– Od siedemnastego roku życia. Ale mandaty dostaję od jakichś trzech lat.

Dlaczego?

– Bo mogę sobie pozwolić na coraz lepsze samochody. A takie superszybkie maszyny prowokują do łamania przepisów. Najczęściej dostaję mandaty za przekroczenie prędkości.

Co to znaczy, że maszyna prowokuje?!

– Jeżeli wsiadam do samochodu, który ma 200 koni mechanicznych, to nawet nie wiem, kiedy nadmiernie się rozpędzam.

Kup samochód o mniejszej mocy.

– A bezpieczeństwo? Gdy przekraczam granicę z Niemcami, zawsze wpadam w depresję, że oni mogą mieć autostrady, a my nie. Polskie drogi są naprawdę fatalne. U nas koleiny mają po 20 cm szerokości, gdy pada deszcz, słabsi kierowcy nie mają szansy utrzymać się na drodze, powodują wypadki. A gdy ma się samochód o większej mocy, w niektórych przypadkach łatwiej wyjść z opresji – lepsze hamulce, zabezpieczenia.

Jakim autem teraz szlejesz?

– Alfa Romeo 166, to mój pierwszy samochód i ukochany, oraz BMW 328 kabrio.

Policjanci rozpoznają sierżanta Szczepana Żalodę?

– Tak, spotykam się z sympatycznymi reakcjami, nawet jak mnie upominają. Ale bywa różnie. Kilka miesięcy temu na obwodnicy koło Białobrzegów patrol szyb-

kiej drogówki podpuścił mnie do rozwinięcia większej prędkości, dał się wyprzedzić i namierzył mnie. Na radarze było 160 km/h. Stwierdzili „Na biednego nie trafiło” i dali najwyższy wymiar kary, mandat 500 zł i 10 punktów karnych. Na tyle zasłużyłem, ale...

Szczepan ma prawdziwe zasługi dla policji.

– Na jednym z internetowych forów poświęconych „Kryminalnym” wyczytałem, że dzięki serialowi dwudziestu młodych chłopaków wstępuje do Policji. Sami deklarowali, że kropką nad i przy podjęciu tej decyzji były przygody naszych policjantów, przedstawiające namiastkę prawdziwej pracy w Policji. Serial nie pokazuje prawdy, ale w poszczególnych odcinkach często wykorzystywane są autentyczne wydarzenia.

Konsultujecie się z profesjonalistami?

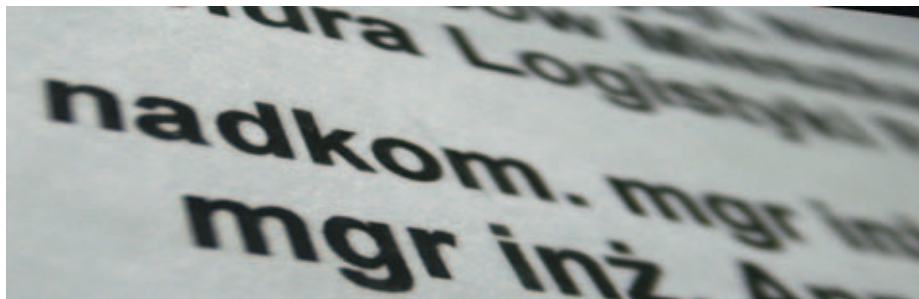
– Tak. Zazwyczaj oględzin miejsca zbrodni w serialu dokonuje prawdziwa ekipa policyjna. Autentyczni są antyterroryści i, ci mniej widoczni, policjanci, którzy współpracują z nami, gdy kręcimy odcinki w mieście.

Praca policjanta ma różne oblicza. Wspominałeś kiedyś o patrolu, który zatrzymał swojego kolegę?

– W powstającym filmie fabularnym zapewne zostanie wykorzystana historia policjanta, który po godzinach lubił się przebierać w babskie ciuchy. Pewnego dnia patrol chciał go wylegitymować, więc zaczął uciekać. Doszło do regularnego pościgu samochodowego. Mało brakowało, a skończyłoby się to strzelaniną, na szczęście on zdecydował się wreszcie ujawnić kolegom. Niełatwa jest praca policjanta... ■

MONIKA DĄBROWSKA
zdj. TVN

Tomasz Karolak ma 35 lat, urodził się w Radomiu. Znany jest z roli niezdarnego sierżanta Szczepana Żalody w serialu „Kryminalni”. W 2000 roku debiutował w filmie „Duże zwierzę”, w którym główną rolę zagrał Jerzy Stuhr. W 2003 roku zagrał w serialu „Bao-Bab, czyli zielono mi”, który natychmiast określono mianem masakry absolutnej. Popularność zdobył dzięki fantastycznej roli w komedii „Ciało”. Na co dzień gra główne role w spektaklach „Merlin” i „Testosteron” w warszawskim Teatrze Narodowym.



Tytułujmy z umiarem

W stosunku do osób piastujących pewne stanowiska, mających stopnie służbowe czy naukowe, używa się określonych tytułów. Wynika to zarówno z tradycji, panujących obyczajów, jak i z szacunku. Nieumiejętne ich stosowanie jednak często powoduje nieporozumienia.

Podstawową zasadą, obowiązującą zarówno w formie werbalnej, jak i pisanej, jest nienadużywanie tytułów.

MUNDUROWI

Zwracając się do policjantów, żołnierzy, strażaków, mających tzw. stopnie połówkowe, zaokrąglamy je w górę lub w dół. Nie mówimy np.: panie podkomisarzu, nadkomisarzu, podinspektorze, młodszy inspektorze, starszy sierżancie, sierżancie sztabowy, młodszy aspirancie, ale komisarzu, inspektorze, sierżancie, aspirancie. Podpułkownika czy podporucznika nazywamy pułkownikiem, porucznikiem.

Do osób piastujących stanowiska zastępców komendanta, naczelnika lub kierownika zwracamy się komendancie, naczelniku, kierowniku. Nie mówimy też wiceministrze, wicedyrektorze, ale ministrze, dyrektorze. Jeśli szef resortu jest jednocześnie wicepremierem, to zawsze używamy wobec niego tytułu wyższego, czyli panie premierze.

W korespondencji, w odróżnieniu od języka mówionego, podajemy tytuły rzeczyste. Piszemy więc: zastępca komendanta, młodszy inspektor, wicedyrektor etc. Przedstawiamy się aktualnymi danymi. Także na tabliczkach drzwi urzędów, pieczętkach, wizytówkach muszą być one zgodne ze stanem faktycznym.

UCZENI

Tytułów zawodowych i stopni służbowych używamy w miejscu pracy oraz w kontaktach oficjalnych, ale już w osobistych powinniśmy być wstrzemięźliwi. Zawsze pamiętajmy, by posługiwać się nimi z wyczuciem, nie narażając się na śmieszność i kpiny.

Tytuły naukowe podajemy w zależności od ich stopnia. Ekspozowanie takich, jak profesor i doktor, czyli jednostkowych – aby je uzyskać trzeba mieć na koncie określony dorobek – nie razi. W formie mówionej stosujemy zaokrąglenia – a więc nie panie profesorze zwyczajny, nadzwyczajny, doktorze habilitowany, ale profesorze, doktorze. W wersji pisanej podajemy stan rzeczywisty. Nie używamy jednak tytułu magistra, który ostatnio bardzo się upowszechnił.

DUCHOWNI

Zwracając się do osób duchownych, także należy przestrzegać stosownych form. Papieża tytułujemy wasza świątobliwość lub Ojciec Święty. Kardynała – eminencjo lub księżę kardynał. Arcybiskupa i biskupa – ekscelencjo lub księżę arcybiskupie, biskupie. Nuncjusza apostolskiego – ekscelencjo lub księżę nuncjuszu. Do patriarchy ekumenicznego Konstantynopola i do patriarchy prawosławnego mówimy wasza świątobliwość. Wobec metropolity prawosławnego z kolei używamy określenia eminencjo lub księżę metropolito. Do arcybiskupa (nie metropolity) i biskupa prawosławnego – wasza ekscelencjo. Do arcybiskupa anglikańskiego (w tym prymasa anglikańskiego) – przewielebny arcybiskupie. Do biskupów wszystkich wyznań protestanckich – przewielebny biskupie. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Anna Michejda

POLICJA 997

miesięcznik KGP

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67
www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (0-22 60-121-87)

Redaktor naczelny:

Paweł Chojecki
p.chojecki@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Irena Fedorowicz
i.fedorowicz@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna
a.wrotna@policja.gov.pl (0-22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta
m.boruta@policja.gov.pl (0-22 60-161-15)

Sekretariat: Małgorzata Zatorska

gazeta@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek – g.bartuszek@policja.gov.pl

Przemysław Kacak – p.kacak@policja.gov.pl

Aleksandra Wicik – a.wicik@policja.gov.pl

Tadeusz Noszczynski – t.noszczynski@policja.gov.pl

Paweł Ostaszewski – p.ostaszewski@policja.gov.pl

Jerzy Paciorkowski – j.paciorkowski@policja.gov.pl

Elżbieta Sitek – e.sitek@policja.gov.pl

Fotoedycja:

Wojciech Basiński
gazeta.foto@policja.gov.pl (0-22 60-115-79)

Fotoreporter:

Anna Michejda
a.michejda@policja.gov.pl (0-22 60-124-49)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz
gazeta.studio@policja.gov.pl (0-22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

Marketing i reklama:

Edyta Sarna
e.sarna@policja.gov.pl (0-22 60-168-66)

Prenumerata, kolportaż i księgowość:

Teresa Bąk – t.bak@policja.gov.pl
(0-22 60-160-86)

Druk: Elanders Polska Sp. z o.o.

Nakład: 40 000 egz.

Numer zamknięto: 25.07.2006 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600
- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555

lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.